REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

SOBOTA, 23 GRUDNIA 1933 R.

Betleemska gwiazda miłości

Któż nie czeka dziś z utęsknieniem wieczoru? Spoglądamy na niebo, spłowiałe niebo zimy, i z osobliwym niepokojem wypatrujemy pierwszej gwiazdki, symbolu Nocy Narodzenia. Choćbyśmy mieli serca zgorzkniałe i apatyczne, choćby wrażliwość nasza przygłuchła i stępiała, nie możemy oprzeć się szczególnemu urokowi legendy betleemskiej, która chwyta nas w czarowną sieć i zatapia w morzu niewyrażalnych wzruszeń.

W ten cichy wieczór, kiedy zapłoną świeczki na choince, a stół pokryje się wigilijnym obrusem, mamy wrażenie, jakgdyby miało się coś stać, jakgdyby dzień jutrzejszy niósł jakąś wielką przemianę, jakby od niego zaczynał się nowy okres, piękniejszy i szczęśliwszy, niż dni minione.

Skądże bierze się ta szczególna nadzieja i jakie ma szanse urzeczywistnienia? Czy jest tylko złudą serc, pobudzonych inością dnia wigilijnego, czy też opera się na czemś realnem niezależnem od naszych uczuć?

Spójrzmy w górę. „Jakaż to gwiazda błyszczy na niebie, gwiazda nowego imienia?".

Gdy przed dwoma bezmała tysiącami lat w stajence betleemskiej przyszedł na świat Chrystus, wraz z nim narodziła się wielka idea. Idea miłości. Świat starożytny zdobył się na imponujące zwycięstwo nad przyrodą i bezwładem myśli ludzkiej, pozostawił wspaniałe dzieła filozofji i sztuki, osiągnął znaczną wiedzę w dziedzinie organizacji społeczeństw, lecz najgłębszej zasady życia ludzkiego nie uchwycił. Dopiero chrześcijaństwo objawiło ludzkości największą prawdę bytu: że naczelną siłą, która tworzy i rozwija świat, jest idea miłości, idea ukochania wszystkich i wszystkiego, co żyje na tej ziemi. „Gwiazda nowego imienia", o której śpiewa staropolska kolenda, to gwiazda miłości.

Astronomowie mówią, że ta gwiazda z nad stajenki betleemskiej była zwykłą kometą. Snopem światła przecięła niebo i poszła dalej nieznaną koleiną. Ale w życiu moralnem świata stało się inaczej. Gwiazda betleemska nie zgasła i nie zniknęła, ona świeci ciągle na horyzoncie jako najwyższy cel, ku któremu zmierza ludzkość: jednostka w walce z małością własnej duszy i społeczeństwa w zmaganiach z przemocą krzywdy.

Czemże innem są dzieje, jak nie ustawicznem dążeniem do doskonałości, przezwyciężaniem zła, wcielaniem w życie wielkiego zakonu miłości? Cóż innego oznaczają przewroty i rewolucje, jak nie drogę do sprawiedliwszych, bliższych nauce Chrystusa, form bytu?

Zdarzały się i zdarzają chwile burzy, kiedy gwiazda betleemska zdaje się ginąć, a świat zalega ciemność. Ale to chwile krótkie. Nawała chmur opada i gwiazda miłości ukazuje się znowu na firmamencie, aby przewodniczyć ludzkości w jej drodze do ideału.

Każdy rok zbliża nas coraz bardziej do celu. Kto sięgnie wzrokiem w ostatnie stulecie Polski, i czasy „nocy narodowej" przymierzy do zdobyczy dnia dzisiejszego, kiedy państwo nasze pod wodzą swego twórcy, Józefa Piłsudskiego, wstępuje w 15-ty rok niepodległego bytu — ten nie może wątpić ani na chwilę, że dzieje nasze kroczą jasnym szlakiem postępu, który wiedzie nas do wspaniałej przyszłości. Chwila jest trudna i trzeba napiąć serca na najwyższy ton miłości, mozołu i poświęcenia, aby przezwyciężyć przeciwności, piętrzące się na drodze. Ale nikt z nas nie wyłamuje się z pochodu. Czyż nie widzimy przed sobą wizji Polski-mocarstwa, wystrzelającej z naszych serc i materjalizującej się, fragment po fragmencie, w niedalekiej przyszłości? Czyż nie czujemy, że pcha nas ku niej jakiś wewnętrzny mus, który nie zna sprzeciwu, bo jest nieodwracalnym nakazem naszego Króla-Ducha?

Jeśli tedy dziś, przy gwiazdce betleemskiej serca nasze napełni nadzieja, jeśli zbudzi się tęsknota do piękniejszego i szczęśliwszego życia, nie myślcie, że to tylko złuda skołatanego umysłu. To nikłe światełko rozbłyskające we wszystkich domach polskich, i zamieniające je w gorejące krzaki ufności, jest refleksem nieśmiertelnej gwiazdy-przewodniczki, która wiedzie nas, wraz z całą ludzkością drogą trudną i żmudną, ale jedyną a nieomylną, per aspera ad astra.

Gdy przełamiemy wigilijny opłatek, w tej samej chwili przełamie się teraźniejszość i wstąpi na o jeden stopień wyżej ku jaśniejszej przyszłości.

—):*:(—

Pan Prezydent
na bezrobotnych legjonistów

Z okazji świąt Bożego Narodzenia Pan Prezydent Rzeczypospolitej za pośrednictwem Agencji „Iskra" złożył 500 złotych na Fundusz Bratniej Pomocy Związku Legjonistów.

Karty wstępu
dla posłów na Zamek

Biuro Sejmu Rzeczypospolitej komunikuje, że karty wstępu na Zamek w dniu 1-ym stycznia 1934 r. będą wydawane posłom w dniu 30 i 31 grudnia w Biurze Sejmu.

Ze zgłoszeniami należy się zwracać do radcy Biura Sejmu p. Stanisława Reymana.

—):*:(—

Pierwszy statek
przy dworcu morskim w Gdyni

GDYNIA, 22.12. Wczoraj o g. 17 m. 30 zawinął do portu gdyńskiego polski statek transatlantycki „Kościuszko", przewożąc na swym pokładzie 190 pasażerów, oraz ładunek poczty i drobnicy.

Statek ten po raz pierwszy stanął przy nowowybudowanym dworcu morskim. Zejście ze statku do hali odprawy celnej odbyło się przez specjalny pomost, położony z pokładu na górną rampę dworca.

Po odprawie celnej bagaż zostaje złożony do wagonów bagażowych, a dla pasażerów podstawione są specjalne wagony osobowe, które następnie dołączone zostaja do odpowiednich pociągów.

Mal. Z. Stryjeńska — Z salonu Garlińskiego, Mazowiecka 8.

Wyrok już gotów
Lübbe na śmierć, inni — uniewinnieni

LONDYN, 21.12. **Według wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych, choć nieoficjalnych, wyrok trybunału lipskiego w procesie o podpalenie Reichstagu zakomunikowany już został jakoby Hitlerowi i Göringowi.**

Trybunał w wyroku tym skaże na śmierć van der Lübbego zaś uniewinni Torglera i trzech Bułgarów: Dymitrowa, Tanewa, Popowa.

Oficjalne ogłoszenie wyroku, jak wiadomo wyznaczono na sobotę 23 b. m.

Torgler oraz inni przywódcy komunistyczni będą oskarżeni o zdradę stanu i ponownie oddani pod sąd.

Dymitrow, Popow i Tanew będą niezwłocznie wydaleni zagranicę. Chociaż niektóre skrajne koła narodowych socjalistów wypowiadają opinję, że nie można pozwolić aby Dymitrow żywy wydostał się zagranicę, Hitler i Göring wydali podobno surowe polecenia, aby wyrok sądu lipskiego był ściśle wykonany i aby Dymitrow i jego współtowarzysze dotarli zdrowo i cało do granicy.

BERLIN, 22.12. W związku z doniesieniem agencji Reutera, że treść wyroku w procesie o podpalenie Reichstagu została już zakomunikowana kanclerzowi Hitlerowi i ministrowi Goeringowi, urzędowa agencja Wolffa stwierdza, że w ten sposób w całym świecie stworzone zostało wrażenie, iż wyrok ten pod wpływem pewnych czynników może ulec zmianie.

W związku z tem przewodniczący trybunału najwyższego Buenger wyjaśnia że, zgodnie z przepisami, wyrok przed jutrzejszem urzędowem ogłoszeniem nie może być nikomu zakomunikowany i nikomu nie był zakomunikowany. Pozatem przewodniczący trybunału stwierdza, że w chwili ogłoszenia przez agencję Reutera jej wiadomości członkowie trybunału nie zakończyli jeszcze swych narad.

BERLIN, 22.12. Szwajcarska agencja telegraficzna podaje, że zbiegły z Niemiec obywatel polski Lejzor Kaplan oświadczył pewnemu adwokatowi w Zurichu, że posiada rewelacyjne informacje, dotyczące podpalenia Reichstagu, w którą to sprawę poza van der Lubbem wmieszane są pewne czynniki narodowo-socjalistyczne.

Kaplan wyraził gotowość złożenia odpowiednich zeznań przed trybunałem Rzeszy w razie udzielenia mu należytej gwarancji bezpieczeństwa.

Niemcy opuścili Paryż
Rokowania gospodarcze z Francją rozchwiały się

BERLIN, 22.12. Biuro Wolffa komunikuje: toczące się ostatnio w Paryżu rokowania gospodarcze niemiecko-francuskie nie doprowadziły do porozumienia. Delegacja niemiecka opuszcza Paryż w piątek rano.

Dalsze stosunki gospodarcze pomiędzy Niemcami i Francją po 1 stycznia 1934 zależeć będą wyłącznie od zarządzeń, jakie rząd francuski podejmie w tym kierunku. Moc wiążąca umowy handlowej z roku 1927 trwać będzie nadal. Zarządzenia niemieckie zależne będą od sposobu, w jaki rząd francuski ustalać będzie kontyngenty importowe.

—):*:(—

Życie Izadory Dunkan
Pamiętnik, drukowany w naszem piśmie

Wspomnienia świetnej tancerki, drukowane w „Expressie Porannym" doszły do kulminacyjnego, żywo nas obchodzącego punktu: do jej pobytu w Rosji, w epoce rewolucji 1905 roku.

Z reformatorki tańca Izadora Duncan staje się rewolucjonistką.

Z pierwszych kart jej pamiętnika nic nie zapowiadało tej zmiany..

Wychowywana przez matkę, nauczycielkę muzyki, mała Izadora zaczęła wcześnie rozumieć wymowę muzyki i ilustrować ją gestem, a potem tańcem.

Wyjazd z Ameryki do Anglji i studja w British Muzeum naprowadziły ją na ślady tańca religijnego zachęciły do podróży do Aten. W Niemczech poznała się z muzyką Wagnera i filozofją ówczesną.

W Petersburgu natknęła się na muzykę przyszłości — na Rewolucję, która porwała jej przeczuloną duszę..

Pogrzeb ofiar krwawego starca przed pałacem carskim, ujrzany o świcie przy wjeździe do Petersburga zatargał strunami jej duszy, jak antyczne melodje greckie, jak pełne grozy a mistyki akordy muzyki wagnerowskiej, jak subtelne, tkliwe tony pieśni szopenowskich i wywołał nową przemianę.

Śledzić ją mogą Czytelnicy od dzisiejszego odcinka jej pamiętnika.

WSZYSTKIM
Przyjaciołom --
Prenumeratorom--
Czytelnikom
ślemy życzenia
„Wesołych Świąt"

„Czysta" na święta
dla ratowania finansów sowieckich

RYGA, 22.12. W Moskwie odbyła się narada kierowników sowieckiego trustu spirytusowego, na której wiceprzewodniczący trustu Jakobson przedstawił plan zwiększonej produkcji i sprzedaży napojów alkoholowych. W najbliższym okresie z planu tego wynika, że w czasie od 20 grudnia do 20 stycznia przewidywana jest wzmożona sprzedaż alkoholu przez kooperatywy sowieckie, przekraczająca conajmniej o miljon litrów więcej, aniżeli wynosi przeciętna normalna sprzedaż alkoholu. Należy zaznaczyć, że na początek stycznia według nowego stylu przypadną prawosławne święta Bożego Narodzenia. Chociaż władze sowieckie oficjalnie zwalczają święta Bożego Narodzenia, to jednak sowiecki trust spirytusowy, pragnąc wykorzystać okres świąteczny, zwiększa sprzedaż napojów alkoholowych, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. (ATE.).

—):*:(—

Rozszarpany na strzępy
Straszne samobójstwo bezrobotnego górnika

SOSNOWIEC, 22.12. Wczoraj około g. 8 wiecz. koło jednego z nielegalnych szybików na Łębowej Górze pod Sosnowcem, zdarzył się wstrząsający wypadek.

Wieczorem bezrobotny górnik, Piotr Bereczko, po wyjściu z szybiku, siadł na ziemi, umieścił przed sobą ładunek amonitu, poczem podpalił lont. Wskutek eksplozji ciało nieszczęśliwego zostało rozszarpane na strzępy.

Pozbierane szczątki przewieziono do kostnicy szpitalnej. Niezwykłe to samobójstwo wywarło wstrząsające wrażenie wśród bezrobotnych, którzy kopał węgiel wspólnie z desperatem.

Bereczko obarczony był liczną rodziną i znajdował się w skrajnej nędzy.

—):*:(—

Pijaństwo szerzy się
w hitlerowskiej Rzeszy

BERLIN 22.12. — Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej w Ulm, wobec szerzenia się ostatnio wśród ludności pijaństwa, zapowiedziało internowanie w obozach koncentracyjnych nałogowych pijaków.

Kupujemy zapasy na święta!

Izba Gmin zniecierpliwiona

biernością polityki zagranicznej rządu W. Brytanji

LONDYN 22.12. Wczoraj odbyła się w Izbie Gmin dyskusja o sytuacji międzynarodowej. Mówcy zarówno z opozycji jak z ław rządowych, byli prawie jakby w zmowie, atakując rząd ze bezczynność i za brak decyzji.

Wszystkie przemówienia cechował pesymizm.

Rysem ogólnym debaty było przekonanie, że propozycje Hitlera w formie, w jakiej znane są one z prasy, są nie do przyjęcia, albowiem nie prowadzą do rozbrojenia ogólnego, lecz do uzbrojenia Niemiec.

Mówcy wysuwali zgodnie konieczność współdziałania Anglji z Francją.

Dawało się wyczuć w całej debacie wyraźne zniecierpliwienie Izby Gmin z powodu przewlekania międzynarodowego kryzysu politycznego i niezdolności rządu angielskiego do znalezienia drogi prowadzącej do rozwiązania tego kryzysu.

Atak opozycji

Debatę otworzył p. Attlee, przywódca opozycyjnej Labour-Party (w zastępstwie chorego Lansbury'ego). Mówca domaga się bardziej ścisłego określenia stosunku rządu do zbrojeń Niemiec i W. Brytanji, kładąc specjalny nacisk na zbrojenia powietrzne.

Attlee domagał się również wyjaśnienia, czy włoska wizyta Simona pozostaje w jakimkolwiek związku z propozycjami co do zmiany statutu Ligi Narodów. Osobiście uważa on propozycje te za bardzo niebezpieczne, albowiem — mówi on — istotą instytucji genewskiej jest jest charakter demokratyczny i nie może ona stać się świętem lub nie świętem przymierzem wielkich mocarstw.

Attlee wyraża nadzieję, iż rząd stanie zdecydowanie po stronie Austrji, jeśli zagrażać jej będzie jakakolwiek agresja z jakiejkolwiek strony.

O rewizji traktatów

Cechą charakterystyczną debaty było unikanie wysuwania tezy o niezbędności rewizji terytorjalnej.

Temat ten poruszony był jedynie przez Chamberlaina, który oświadczył, że państwo, żądające rewizji, dotychczas nie wysunęło żadnych propozycyj umiarkowanych.

Rewizja terytorjalna — oświadczył Austin Chamberlain — rozważana być może jedynie na podstawie zgody wzajemnej i porozumienia zainteresowanych stron.

Oświadczenie min. Simona

Minister John Simon w odpowiedzi oświadczył:

— W stolicach poszczególnych państw poczyniono szybkie i energiczne posunięcia od chwili godnego pożałowania opuszczenia przez Niemcy konferencji rozbrojeniowej.

Oświadczenie Hitlera, bez względu na to, co sądzimy o ich treści, były nadzwyczaj ważne dla wszystkich zainteresowanych, a szczególniej dla Francji.

Rząd W. Brytanji nie wyraził zgody na przyjęcie tych propozycyj, lecz usiłuje wyjaśnić sytuację i dowiedzieć się, co naprawdę ukrywa się poza oświadczeniami Hitlera.

Jesteśmy obecnie w trakcie badań, i byłoby rzeczą mało taktowną składać w tej sprawie jakiekolwiek oświadczenie publiczne.

Zdaje się jednak, że propozycje Hitlera były uczynione poważnie.

Informacje, że Hitler zaproponował składem zawarcie paktów nieagresji są zgodne z rzeczywistością.

Uważam za konieczne stwierdzić, że propozycje Hitlera nie ograniczają się od jednego państwa, lecz dotyczą wszystkich państw, sąsiadujących z Niemcami.

Rząd brytyjski w ocenie propozycyj niemieckich, nie zapomniał o swych zobowiązaniach względem Ligi, a postanowił postępowanie swoje w tej sprawie uzgadniać z postępowaniem rządu francuskiego.

Minister wyraził zadowolenie, iż jutro zobaczy się z Paul Boncourem, albowiem jest rzeczą niezmiernie ważną osiągnięcie porozumienia pomiędzy Anglją a Francją w sprawie propozycyj niemieckich, czy dadzą się one pogodzić z polityką interesami państw, sąsiadujących z Niemcami.

Odpowiadając na krytyczne uwagi w sprawie zaniechanej wizyty do Włoch Simon zaznaczył, iż tego rodzaju rozmowy dwustronne nie naruszają w niczem systemu rokowań międzynarodowych.

Odpowiadając na uwagi Lloyd George'a, Simon podkreślił z naciskiem iż posiada on wiadomości, że żadna konkretna propozycja odnośnie zmiany statutu Ligi Narodów nie została przez nikogo wysunięta.

Co się tyczy rokowań z Rosją Sowiecką — mówił Simon — to mają one przebieg całkowicie zadowalający. Istniejące trudności nie powinny być przeszkodą na drodze do porozumienia.

W sprawie austrjackiej Simon oświadczył, że W. Brytanja użyje całego swego wpływu, ażeby nie dopuścić do naruszenia całości i niepodległości Austrji, stojąc przytem twardo na stanowisku nieingerencji w sprawy wewnętrzne innego kraju.

Odpowiedź Simona na krytykę taktyki rządu, była pozbawiona wigoru.

Jasnem było dla wszystkich, że Simon całą debatę traktuje jako konieczną przykrość, której się trzeba jaknajprędzej pozbyć. Z odpowiedzi Simona widać, iż rząd angielski znajduje się jedynie w toku pewnych wstępnych rozmów, które nie zaprowadziły dotychczas daleko i sytuacji bynajmniej nie wyjaśniły. Zwrotem pozytywnym w przemówieniu Simona było podkreślenie postanowienia rządu brytyjskiego współdziałania z Ligą Narodów i poparcia interesów Ligi.

Interesującem było również podkreślenie przez Simona konieczności zachowania integralności i niepodległości Austrji.

LONDYN, 22.12. Izba Gmin rozeszła się na święta do d. 29 stycznia.

Minister Simon wyjechał dziś do Paryża.

Do Paryża

pp. Simon, Titulescu, Hymans

PARYŻ 22.12. Minister spraw zagranicznych W. Brytanji sir John Simon dziś przybył do Paryża. Jutro o godz. 14-ej odbędzie konferencję z Paul Boncourem.

PARYŻ 22.12. Paul Boncour zaprosił rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Titulescu do Paryża.

PARYŻ, 22.12. Minister spraw zagranicznych Belgji Hymans przybędzie w dniu 27 grudnia do Paryża na konferencję z Paul Boncourem.

Pesymizm w Berlinie

co do szans Niemiec w rozgrywce

BERLIN 22. 12. Mimo pozornej pewności siebie, prasa niemiecka coraz bardziej ujawniać zaczyna niepokój co do szans niemieckich w rozgrywce dyplomatycznej na terenie międzynarodowym.

Prasa stwierdza z ubolewaniem, że akcja Włoch ustąpiła na plan drugi i że Anglja pragnie ściśle współdziałać z Francją.

„Nadziewane prochem"

Opinja sowiecka o propozycjach Niemiec

MOSKWA 22.12. Ostatnie propozycje niemieckie, poczynione Francji w dziedzinie „dozbrojenia", spotkały się z ostrą krytyką prasy sowieckiej.

Wszystkie pisma opatrują powyższą wiadomość nieprzychylnemi tytułami.

„Komsomolskaja Prawda" pisze o tem w artykułach p. t. „Pancerne apetyty niemieckiego faszyzmu" i „Memorandum nadziewane prochem".

„Najtrwalszy system"

Göbbels o hitleryzmie

BERLIN 22.12. Minister propagandy Göbbels wygłosił na konferencji okręgowej funkcjonarjuszów partji narodowo - socjalistycznej mowę, w której nazwał obecny ustrój Niemiec najnowocześniejszym na świecie i twierdził, iż żaden system polityczny nie jest tak trwały jak niemiecki.

Partja hitlerowska — mówił — chce zbudować nietylko nowe Niemcy, ale również nadać nowe oblicze duchowe całej Europie.

305 liberałów

w nowej Izbie rumuńskiej

BUKARESZT 22.12. Według dotychczasowych wiadomości nowa izba prawdopodobnie składać się będzie z 305 liberałów, 28 posłów partji narodowo - chłopskiej. Grupa chłopska dr. Lupu, secesja liberalna Jerzego Bratianu otrzymają po 10 mandatów.

Partja chrześcijańska prof. Cuza, partja narodowo - rolnicza Gogi po 6 mandatów. Partja węgierska 9 mandatów, grupa luniana — 5, partja Argetoianu — 4.

Partja ludowa marszałka Averescu, partja socjal - demokratyczna oraz Żydzi, o ile nie uzyskają jeszcze potrzebnych im 2 proc. głosów, mogą pozostać bez mandatu w nowej izbie.

O 4 miesiące dłuższa

służba wojskowa we Francji

PARYŻ 22.12. Izba obradowała nad projektem ustawy, przewidującym przedłużenie obowiązkowej służby wojskowej dla rekrutów o 4 miesiące.

Przedłożenie rządowe zamierza w ten sposób wypełnić lukę, powstałą przez zmniejszenie liczby urodzeń w czasie wojny, które się uwydatni liczbowo dość poważnie w latach 1934-38.

Dyskusja toczyła się o to, co jest bardziej celowy: czy bezpieczeństwo Francji w sposób proponowany przez rząd będzie zapewnione, czy też należy wprowadzić dwuletni termin służby.

Projektu bronił min. obrony narodowej Daladier.

Polemizował z nim p. Tardieu.

Daladier podkreślił, iż armja rozporządza wystarczającą ilością żołnierzy zawodowych.

Tardieu nie dał się przekonać i oświadczył, iż armja francuska jest zbyt słaba oraz że była już zbyt słaba przed wojną i to właśnie było jedną z przyczyn wybuchu wojny.

Izba przyjęła 449 przeciwko 147 głosami ustawę w brzmieniu rządowem.

Lidja Stahl

bohaterką afery szpiegowskiej

PARYŻ 22.12. W wykryciu ostatnio aferze szpiegowskiej największą rolę odgrywała Rosjanka Lidja Stahl. Od 1924 r. pozostawała ona w zażyłych stosunkach z tłumaczem ministerstwa marynarki i profesorem języków obcych Martinem.

Przez jego ręce przechodziły ważne dokumenty państwowe. Pracował on m. in. w biurze szyfrów.

Większość zatrzymanych w momencie aresztowania była przygotowana do ucieczki. Szpiedzy często wyjeżdżali z Paryża, m. in. do Finlandji.

Śledztwo naprowadziło władze na rozgałęzioną międzynarodową organizację szpiegowską, która zbierała materjały o życiu gospodarczem, armji i marynarce, zwracając specjalną uwagę na materjały, dotyczące obrony narodowej Francji.

Główni agenci tej organizacji, Rosjanie Raszewski i Mackiewicz, zdołali uciec z Francji w lipcu r. b., powierzając kierownictwo szajki obywatelowi rumuńskiemu Berkowiczowi, który obecnie wpadł w ręce policji francuskiej wraz z innymi uczestnikami bandy.

Na tropie szpiegów

Paryż — Helsingfors

PARYŻ, 22.12. — Materjały w sprawie wielkiej finlandzkiej afery szpiegowskiej, które dostały się w ręce francuskich władz śledczych, pozwalają już obecnie stwierdzić niezbicie, że wszyscy aresztowani w liczbie dziesięciu byli w pierwszym rzędzie na usługach wywiadu sowieckiego, pozostając w ścisłej łączności z organizacją szpiegowską, działającą na terenie Finlandji.

Śledztwo ustaliło, iż aresztowana Lidja Stahl odbywała częste podróże do Helsingforsu. U aresztowanego w Paryżu prof. Martin znaleziono obfity materjał obciążający, m. in. szczegółowe plany pancerników francuskich. Kierownictwo organizacji spoczywało w rękach Lidji Stahl, oraz Amerykanina Roberta Gordona. Dwaj Rosjanie, członkowie organizacji, gdy zauważyli, że są śledzeni przez policję, ukryli się, władze są już jednak na tropie szpiegów i aresztowania ich oczekiwać należy z dnia na dzień.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 22 b. m.

Dewizy

Belgja 123.75; Holandja 357.75; Kopenhaga 130.70; Londyn 29.18; Nowy Jork (kabel) 5.73; Oslo 146.15; Paryż 34.87 i pół; Praga 26.42; Szwajcarja 172.10; Stokholm 150.75; Włochy 46.75.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 38.60; 7 pr. poż. stabilizacyjna 55.00 (odcinek po 500 d l.) 55.38 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 108.00 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 52.75; 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 48.00; 6 proc. LZ. Banku gosp. krajow. 94.00 (w pr.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 3 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 8 proc. LZ. budowlane Banku gosp. krajow. 1 em. 93.00 (w proc.); 7 proc. LZ. ziemskie dolar. 38.25 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie 46.25; 4 i pół proc. LZ. Warszawy 11.00; 8 proc. LZ. Warszawy 49.75 — 50.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em 48.50; 8 i 9 em. 47.00.

Akcje

Bank Polski 83.00; Kijewski 9.75; Lilpop 10.35.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej notowano za 100 kg.: żyto jednolite 14.25 — 14.71; pszenica jednolita 20.50 — 21; pszenica zbierana 20—20.50; owies jednolity 13—12.25; owies zbierany 12.25 — 12.75; jęczmień kaszany 12.23 — 13.50; jęczmień browarny 13—15.50; groch polny z workiem 20—22; groch „Victoria" z workiem 25—20; ziemniaki fabryczne 4 — 4.25; mak niebiesk. z workiem 50—55; mąka pszenna gatunek 1 45 proc. „Luksusowa" 35—40; mąka pszenna gatunek 1 65 proc. 30 — 35; mąka pszenna gat. 2 20 proc. po „Luksusowej" 25 — 30; mąka pszenna gatunek 3 „Poślednia" 17—25; mąka żytnia pytlowa gat. 1 24—25; mąka żytnia sitkowa gat. 2 17.50 — 18.50; mąka żytnia razowa 18—19.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ZNÓW ROZRUCHY NA KUBIE

Nieznani sprawcy wykoleili 3 przywożące do Hawany pociągi uczestników manifestacji przeciw Stanom Zjednoczonym, następnie przez całą noc trwała strzelanina w mieście.

W TURKIESTANIE CHIŃSKIM

Wojska rządowe rozpoczęły akcję przeciw separatystom w Turkiestanie chińskim. Kawalerja rządowa posuwa się poprzez przełęcze górskie do okręgu Kuldży.

CZAS PRACY W KOPALNIACH

Francuska Izba deputowanych uchwaliła projekt zmniejszenia godzin pracy w kopalniach.

ZGON SYNA DICKENSA

Wczoraj zmarł w Londynie w wieku lat 85 sir Henry Dickens, syn słynnego powieściopisarza naskutek ran, odniesionych w katastrofie samochodowej.

ESKADRA GEN. VUILLEMIN'A

Eskadra gen. Vuillemin'a powraca drogą powietrzną z Afryki do Europy.

BEZPRAWNIE ZATRZYMANI

Sąd najwyższy w Dublinie nakazał uwolnienie gen. O'Duffy oraz drugiego przywódcy „niebieskich koszul" Sullivana, uważając, że przetrzymywanie ich w więzieniu jest bezprawne.

ZGON GARIBALDCZYKA

Wczoraj we Florencji zmarł w wieku 95 lat jeden z najstarszych weteranów Garibaldi'ego kpt. Filip Tempestini. Walczył on wraz z Polakami w wojnie 1866 r.

BULLITT — W DRODZE

Ambasador St. Zjednoczonych Bullitt opuścił wczoraj Moskwę, udając się przez Warszawę, Berlin, Paryż do Ameryki. Bullitt za miesiąc powróci do Moskwy.

Min. Beck -- przewodniczący

Rady Ligi Narodów -- 13.I

PARYŻ, 22.12. Dzienniki francuskie podkreślają, że najbliższej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie przewodniczyć będzie polski minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Obrady rozpoczną się 13 stycznia roku przyszłego.

W Izbie ubezpieczeń

nominacja władz naczelnych

Minister opieki społecznej Hubicki powołał:

na stanowisko prezesa Izby ubezpieczeń społecznych p. Kazimierza Rożnowskiego, na wiceprezesa dr. Henryka Wilczyńskiego, na dyrektora naczelnego p. Stanisława Makowieckiego, na naczelnego lekarza dr Jerzego Bujalskiego.

Na stanowisko prezesa Zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby p. dr. Wilhelma Czarnowskiego, na dyrektora — sen. dr. Zygmunta Kiesielewicza, na naczelnego lekarza dr. Jerzego Bujalskiego.

Na stanowisko prezesa Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych dr. Witolda Chodźko, na dyrektora p. Stefana Bieneckiego.

Na prezesa Zakładu ubezpieczenia emerytalnego robotników p. Gustawa Simona, na dyrektora p. Józefa Pasternaka.

Na prezesa Zakładu ubezpieczenia od wypadków p. Medarda Downarowicza, na dyrektora p. Adama Korskiego.

Pensja niezależna od rangi

Szczegóły reformy uposażeń urzędniczych

Cztery rozporządzenia w sprawie uposażeń urzędniczych, które podaliśmy wczoraj w ogólnych zarysach, będą ogłoszone w dniach najbliższych.

Zasadniczą inowacją w reformie uposażeń jest całkowite odłączenie stopni służbowych od grup uposażeniowych. Nowe przepisy pozwalają władzom na przeniesienie urzędników do wyższych grup uposażenia bez względu na rangę.

Rozporządzenie ustala, że funkcjonarjuszami państwowymi są: urzędnicy oraz praktykanci, profesorowie i pomocnicze siły naukowe w państwowych szkołach akademickich, nauczyciele państwowych i publicznych szkół, funkcjonarjusze straży więziennej i niżsi funkcjonarjusze państwowi.

Rozporządzenie określa zasady zaszeregowania poszczególnych grup funkcjonarjuszów państwowych. Urzędnicy, pozostający w dniu 1-ym lutego 1934 r. zaszeregowani zostaną do jednej z dwu grup uposażenia, z których jedna ma uposażenie zasadnicze wyższe, druga zaś niższe od dotychczasowych poborów netto pracownika. Urzędnikom zaś, przeniesionym (zaszeregowanym) do grup niższych i tracącym wobec tego z dotychczasowych poborów netto więcej niż 7 proc. — będzie dodany zasiłek wyrównawczy, obliczony w ten sposób, aby zmniejszenie dotychczasowej płacy nie przekroczyło 7 proc.

Celem ustalenia poborów netto należy odjąć od sumy uposażenia według stanu na dzień 1-szy stycznia 1934 r. wraz z dodatkiem regulacyjnym, mieszkaniowym, ewentualnie wyrównawczym (a dla utrzymujących rodzinę także ekonomicznym na jednego członka rodziny) — opłaty na podatek dochodowy, opłatę emerytalną i Fundusz Pracy.

Ustaloną w ten sposób kwotę poborów netto dla pracowników w Warszawie zmniejszyć należy ze względów rachunkowych o 15 proc.

Do nauczycieli szkół państwowych i publicznych stosują się te same zasady, z tą zmianą, że przez pobory netto rozumie się sumę obliczoną bez dodatku mieszkaniowego. Specjalne, szczegółowe przepisy określają zasady automatycznego przechodzenia nauczycieli, pozostających w służbie w dniu 1-ym lutego 1934 r. do wyższych grup uposażenia.

Profesorowie zwyczajni państwowych szkół akademickich zostają zaszeregowani do IV-ej grupy uposażenia, profesorowie nadzwyczajni do grupy V-ej, kustosze, prosektorzy, konstruktorzy, obserwatorowie i adjunkci zostają zaszeregowani do grupy VII-ej, starsi asystenci do grupy VIII-ej.

Rozporządzenie przewiduje specjalne dodatki lokalne, funkcyjne i służbowe. Dodatki lokalne otrzymują wszyscy funkcjonarjusze państwowi, pełniący służbę w Warszawie w następującej wysokości: w I-ej grupie uposażenia 450 zł. miesięcznie, w II-ej — 300 zł., w III-ej — 225 zł., w IV-ej 150 zł. w V-ej — 100 zł., w VI-ej — 65 zł., w VII — 50 zł., w VIII-ej 40 zł., w IX-ej 30 zł., w X-ej — 25 zł., w XI-ej 20 zł., w XII-ej 15 zł.

Przewidywane są również dodatki lokalne dla niektórych miast w woj. śląskiem, dla Białej w woj. krakowskiem, dla Gdyni, Helu i Gdańska.

Dla funkcjonarjuszów państwowych, zajmujących stanowiska kierownicze, rozporządzenie przewiduje dodatki funkcyjne i podaje wykaz stanowisk kierowniczych, do których przywiązana jest odpowiednia stawka dodatku funkcyjnego.

Stawek tych jest 11 od 3.000 do 50 zł. miesięcznie.

Pozatem rozporządzenie podaje wykaz stanowisk, do których przywiązane są dodatki służbowe, uzasadnione szczególnemi właściwościami służby. Osoby, pobierające dodatek funkcyjny, nie mogą otrzymywać równocześnie dodatku służbowego.

Rozporządzenie o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów i prokuratorów, pozostających w służbie w dniu 1-ym lutego 1934 r. zaszeregowanie według następujących zasad: pozostający w grupie „D" będą zaszeregowani do grupy I lub II, w grupie „C" do grupy II lub III, w grupie „B" do grupy III lub IV, w grupie „A" do grupy IV. Asesorzy i aplikanci sądowi przyjęci na etat płatny otrzymają grupę VII lub VIII, względnie IX lub X uposażenia.

Sędziowie i prokuratorzy, którzy pełnią służbę w Warszawie, otrzymują dodatek lokalny. W rozporządzeniu podany jest wykaz stanowisk kierowniczych, do których przywiązane są dodatki funkcyjne dla sędziów i prokuratorów w wysokości od 2.000 zł. do 50 zł. miesięcznie.

Rozporządzenie głosi dalej, że wszystrzymują dodatki służbowe w wysokości oficerowie i szeregowi policji otrzymują dodatki służbowe w wysokości od 450 do 40 złotych miesięcznie.

Wreszcie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach, urzędach, zakładach i instytucjach państwowych.

Po ogłoszeniu tych rozporządzeń władze przystąpią do zaszeregowania urzędników i w ten sposób do dnia 1 lutego 1934 r., t. j. do chwili wejścia w życie nowej ustawy uposażeniowej, sprawy urzędnicze będą całkowicie załatwione.

5 skazanych Polaków

za okrzyki antyhitlerowskie w Gdańsku

GDAŃSK, 22.12. Dziś odbył się w gdańskim sądzie karny proces przeciwko obywatelowi polskiemu Cymarkowi oraz Polakom, obywatelom gdańskim, Zymarkowi, Masie, Majewskiemu Kazimierzowi, Majewskiemu Franciszkowi, Włochowi, Górskiemu i Hirszowi, oskarżonym o wznoszenie okrzyków antyhitlerowskich na dworcu gdańskim w dniu Święta Morza.

Rozprawa była dwukrotnie odraczana z powodu nieobecności powołanego na świadka agenta tajnej policji gdańskiej.

Pomimo, że zeznania świadków nie potwierdziły zarzutów aktu oskarżenia, sąd po wysłuchaniu przeszło 30 świadków skazał za opór władzy oskarżonych Zymarka i Masę na 4 miesiące więzienia, Majewskiego Franciszka na 3 mies., Włocha i Górskiego po 6 mies. więzienia, uwalniając Majewskiego Kazimierza i Hirsza od winy i kary.

Komisarz lotnictwa

w wolnem mieście Gdańsku

GDAŃSK, 22.12. W Gdańsku utworzono urząd lotnictwa podporządkowany wydziałowi do spraw wewnętrznych senatu.

Kierownik nowego urzędu otrzymał tytuł komisarza lotnictwa.

Dotychczasowy kierownik dozoru lotniczego i obrony powietrznej kpt. policji gdańskiej Bethke został mianowany komisarzem lotnictwa i sprawować będzie wszystkie trzy urzędy równocześnie.

Trzy pytania Hitlera

pod adresem Francji

PARYŻ 22.12. W nocie, wyjaśniającej z dn. 18 b. m. kanclerz Hitler nie ograniczył się do udzielenia szczegółowych wyjaśnień, lecz rzucił również pod adresem Francji trzy zasadnicze pytania, które — jego zdaniem — nie powinny nikogo dziwić.

Pytania te brzmią: 1) kiedy Francja zamierza rozpocząć rozbrojenie, 2) jakie określone punkty będzie obejmowało to rozbrojenie i 3) jak będzie się ono wyrażało w cyfrach?

Polka nie powinna lecieć!

Udział naszych lotniczek w Challenge'u — to nierealny pomysł

Kobiety polskie dały znowu dowód, że sprawa silnej Polski skrzydlatej nie jest im obca — stanęły do apelu i zdołały zebrać pokaźną sumę 30 tysięcy złotych na zakup samolotu dla polskiej lotniczki.

Za pieniądze te nabyto nowy samolot szkolny RWD 8 i przydzielono go Aeroklubowi Warszawskiemu do wyłącznego użytku kobiet-lotniczek.

Trudno było zaiste zrobić trafniejszy wybór, bardziej celowo przeznaczyć zebrane pieniądze. R. W. D. 8 to doskonała maszyna i nasze lotniczki przejdą na niej doskonały trening, aby móc im powierzyć zupełnie bezpiecznie nowoczesny samolot turystyczny, jakim np jest RWD 5 czy PZL 19.

Zbiórka na ten samolot odbywała się pod hasłem: „Samolot challenge'owy dla polskiej lotniczki".

Czas już jednak powiedzieć, że hasło to jest zupełnie nierealne. Wysunięte je pod pierwszem wrażeniem oszałamiającego zwycięstwa w Berlinie, a później spotęgowanego jeszcze tragiczną śmiercią Żwirki i Wigury.

To był moment przełomowy. Jak kruche szkło prysła wówczas niewiara w nasze młode lotnictwo. Przekonaliśmy się naocznie, że zarówno nasz przemysł lotniczy, nasi konstruktorzy, jak i nasi piloci są nietylko równi, ale nawet lepsi od obcych, że nie wieczemy się już gdzieś w ogonie uskrzydlonych narodów Europy, ale przeciwnie, kroczymy w pierwszym szeregu, pod wieloma względami przodujemy innym.

I nie zwycięstwo w Challenge'u nie zdobycie puharu międzynarodowego, nie uzyskanie dwu punktów więcej niż Niemcy w ogólnej klasyfikacji, jest tu rzeczą najważniejszą, ale przedewszystkiem obudzenie w społeczeństwie wiary w polskie skrzydła, wzbudzenie zainteresowania dla lotnictwa, udowodnienie szerokim masom, że to polskie lotnictwo rozwija się znakomicie, że raid Orlińskiego do Tokio i wspaniały lot okrężny Skarżyńskiego i Markiewicza nad Afryką to nie przypadkowe powodzenia.

Upoiło nas wówczas to zwycięstwo. W tym radosnym nastroju padło hasło: „Samolot challenge'owy dla polskiej lotniczki".

Ale dziś, gdy ta wiara w polskie skrzydła ugruntowała się już w nas, gdy wzmocniło ją jeszcze bohaterskie zwycięstwo Skarżyńskiego nad Atlantykiem i rekordy Drzewieckiego, musimy powiedzieć sobie otwarcie, że udział polskiej lotniczki w przyszłorocznym Challenge'u jest fikcją.

— Dlaczego? — zapyta z rozczarowaniem wiele kobiet. — Dlaczego na starcie nie ma stanąć polska lotniczka? Przecież my same, za zebrane między sobą pieniądze, ufundujemy jej samolot... Nie prosimy nikogo o pomoc... Więc dlaczego?

Zrozumiały jest ten ból zawodu, ale niestety dopuszczenie lotniczki do zawodów byłoby poważnym błędem. Składa się na to szereg okoliczności.

Przedewszystkiem brak treningu. Na to aby uczestniczyć w tych zawodach i mieć jakiekolwiek szanse na zajęcie możliwego miejsca, nie marząc już o zwycięstwie, trzeba mieć szalony wprost trening. Nie wystarcza sama umiejętność pilotowania i nawigacji, trzeba latać ciągle, trzeba się czuć w powietrzu jak ptak. To osiągnąć można tylko bardzo intensywnem ćwiczeniem. Pomyślmy tylko — jaki wspaniały trening miał Żwirko, będący instruktorem latania i szefem szkolenia w szkole pilotów w Dęblinie, jakie olbrzymie doświadczenie mają Karpiński i Płonczyński, odbywający codzienne loty na linjach komunikacyjnych bez względu na pogodę, jaką wspaniałą szkołę latania przechodzą nieustannie Orliński i Gedgowd jako fabryczni piloci-oblatywacze, ile czasu poświęca na latanie Bajan!

Przejrzyjmy tylko listę pilotów biorących udział w tych zawodach. Wszystko to są piloci zawodowi bądź wojskowi, bądź komunikacyjni, bądź też wreszcie fabryczni. Czy to będzie drużyna niemiecka czy włoska, czy wreszcie francuska.

Już tegoroczny krajowy lotniczy konkurs turystyczny, w którym uczestniczyły dwie polskie pilotki (p. Olszewska i p. Sikorzanka), wykazał, że nasze panie-lotniczki wiele jeszcze pracy będą musiały włożyć aby móc konkurować z mężczyznami.

To jedno. Drugie — to olbrzymi wysiłek fizyczny wymagany od zawodników. Mordercze próby techniczne i wymagający olbrzymiej wytrzymałości raid okrężny, to nie zawody dla lotniczki.

Powie ktoś — a miss Spooner? Przecież to też kobieta, a jednak potrafiła dotrzymać kroku mężczyznom, ba wyprzedzić wielu.

Istotnie, ale miss Spooner była fenomenem. Była dość zamożna na to, aby poświęcić się całkowicie lataniu i wreszcie po uciążliwym wieloletnim treningu doszła w tem do takiej doskonałości, że otrzymała posadę fabrycznego pilota-oblatywacza, a więc stanowisko bardzo odpowiedzialne. W dodatku w Anglji, gdzie konkurencja jest bardzo duża.

A teraz wzgląd trzeci — propaganda. Pomyśli ktoś:

— Czyż może być lepsza propaganda dla lotnictwa niż udział polskiej lotniczki w zawodach międzynarodowych, choćby nawet nie zajęła pierwszego miejsca?

Dla korzyści popagandowych wartoby ostatecznie zaryzykować i dopuścić kobietę-pilotkę do udziału w zawodach, gdyby istniało choć troche nadziei, że to ryzyko opłaci się. Niestety nasze panie lotniczki, czy to wyszkolone w kraju czy zagranicą, aczkolwiek mogą się już pochwalić niejednym sukcesem i stale robią postępy, nie mają narazie żadnych szans.

Przykre to może, bolesne bardzo, ale musimy wreszcie powiedzieć to jasno.

Nie wolno nam zapominać o tem, że każde przedsięwzięcie udałe to wspaniały atut dla propagandy, ale jednocześnie każde niepowodzenie, to cios wymierzony w propagandę. Ileż wysiłków potrzeba, aby wznieść gmach zaufania, jakże nie wiele nieraz potrzeba, aby rozsypać go w gruzy!

Dopuszczenie polskiej lotniczki do udziału w Challenge'u mogłoby stać się w razie niepowodzenia, właśnie tym ciosem dla propagandy, mogłoby wywołać wręcz odmienny skutek niż zamierzony.

Tego nam właśnie przy Challenge'u ryzykować nie wolno. Gra jest zbyt poważna, stawka zbyt wielka...

To stanowisko nie jest wywołane jakąś niewiarą w siły i w możliwości polskich lotniczek, ale wyłącznie dokładnem rozważeniem wszystkich szans, wszystkich pro i contra.

Wobec tego kobiety stanęły przed dwiema możliwościami, albo dalsze składki obrócić na zakup samolotu challenge'owego, na którym poleciałby doświadczony pilot, mający szanse zwycięstwa, albo też iść dalej obraną drogą z małą tylko zmianą — ufundować samolot dla lotniczki, tylko nie samolot challenge'owy. Niech to będzie np R.W.D. 5, doskonała maszyna turystyczna, na której możnaby zorganizować kobiecy **lot okrężny nie tylko po Polsce, ale i po Europie**. Mogłaby go pilotować wyłącznie żeńska załoga po odpowiedniem przeszkoleniu i treningu. Będzie to daleko większa propaganda dla lotnictwa polskiego i udziału kobiet w sporcie lotniczym, niż ryzykowny bardzo występ w zawodach międzynarodowych.

Jan Wielowieyski.

—————):*:(—————

Za ofiarną pracę

Pan Prezydent Rzplitej dekoruje bronzowymi i srebrnemi krzyżami zasługi służbę zamkową, za wierną i ofiarną pracę.

Kronika lotnicza

Kursy teoretyczne

W roku 1934 odbędzie się szósty zkolei teoretyczny kurs o pilotażu, organizowany przez Aeroklub Warszawski. Kurs trwać będzie od 10 stycznia do 30 marca.

Wykładane na nim będą następujące przedmioty: mechanika lotu, budowa płatowców, i materjały lotnicze, silniki, aeronawigacja, radjogonjometria, przyrządy pokładowe, szybowce, balony, ustawodawstwo lotnicze, higjena lotnicza i meteorologja.

Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 7-ej wieczorem do godz. 10-ej. Po skończeniu kursu odbędą się egzaminy i na ich podstawie wydane zostaną świadectwa.

Opłata za kurs wynosi 10 zł. oraz 10 zł. za pomoce szkolne. Członkowie Aeroklubu Warszawskiego za kurs nie płacą.

Skrzydlata Polska

Ukazał się nowy grudniowy numer „Skrzydlatej Polski", organu polskich klubów lotniczych. Numer ten poświęcony jest szybownictwu.

W szeregu artykułów omówiony jest dokładnie rozwój polskiego sportu szybowcowego w kończącym się obecnie roku, z dużem uwzględnieniem szkół szybowcowych. Ciekawy bardzo — jest artykuł o nowych niemieckich konstrukcjach szybowcowych.

Ślepe latanie

Polskie Linje Lotnicze „Lot" wprowadziły obecnie przeszkolenie zatrudnionych na linjach pilotów w ślepem lataniu.

Równocześnie warsztaty Lotu zajęte są zainstalowywaniem specjalnych aparatów, umożliwiających ślepe loty, i radjostacyj nadawczych na pokładach samolotów.

Przy pomocy tych radjostacyj pokładowych piloci będą mogli porozumiewać się w locie z radjostacjami lotniskowemi i odbierać od nich sprawozdania o pogodzie.

Ślepe loty uniezależnią naszą komunikację lotniczą od pogody. Przeloty będą się mogły odbywać nawet przy zupełnej niepogodzie, gdy niebo całkowicie zasnute jest chmurami i mgłą. Wówczas pilot prowadzący samolot będzie mógł lecieć spokojnie do celu podróży kierowany przez radio, i orjentując się w położeniu samolotu przy pomocy przyrządów.

Choinka na Zamku warszawskim

Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu dzieci urzędników i funkcjonarjuszów zamkowych, podczas zorganizowanej na Zamku choinki.

—————):*:(—————

Sygnały

Psychoza uczonych

Już o tem mówiło się nieraz, że gdyby w stosunkach międzyludzkich działało zawsze mocne poczucie humoru, dużo, dużo rzeczy zmieniłoby się na świecie, a do wielu niedorzeczności nie doszłoby wcale.

Demagogja polityczna korzysta często z tego, że tłumom brak poczucia humoru wtedy właśnie, kiedy przydałoby mu się najbardziej. Mianowicie w chwilach, kiedy mózgi zalewa fanatyzm.

Muszę dodać: mam na myśli tłum rozmaicie... ubrany: i ten w bluzach robotniczych, i ten w smokingach, i ten w uniformach — wszelki tłum, jakim się stają ludzie, objęci działaniem psychozy zbiorowej.

Jakież to się wtedy dzieją rzeczy niezwykłe! Zmienia się hierarchja intelektualna. Z osiągniętych już wyżyn spadają na łeb na szyję nawet ludzie niezwyczajni. Spadają na samo dno ciemnoty. W kąt idzie, gdzieś się zapada, gdzieś się unicestwia cały, zdawałoby się zawsze obowiązujący dorobek kulturalny i umysłowy.

Wtedy i uczony zaczyna mówić językiem swojej kucharki.

Takie mamy dzisiaj widowisko w Niemczech.

Do apelu w reżyserowaniu szowinistycznej psychozy stanęli liczni uczeni niemieccy. Przytakują niedorzecznościom największym, dostarczają argumentów na potrzeby agitacji, tworzą nową literaturę „naukową" wedle wymagań ulicy. Pracują dla omamionego tłumu i stają się tłumem.

Proszę się zastanowić nad takim oto przykładem. Ukazało się w Berlinie dzieło prof. Gaucha. Uczony, Przyrodnik, Antropolog. To dzieło nosi tytuł: „Nowe podstawy wiedzy o rasie" Zaiste nowe. Stworzone na potrzeby chwili. Niech tłum ma nowy pokarm na swych wiecach, niech im nauka pomoże w akcji fanatycznej.

Posłuchajmy:

„Niema żadnych cech charakterystycznych, fizycznych i psychologicznych które usprawiedliwiłyby różnicę istotną pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem".

Chwilę cierpliwości! Bo oto wyjątek:

„Jedynie różnica istnieje pomiędzy człowiekiem rasy nordyckiej i zwierzęciem, oraz pomiędzy ludźmi tej rasy a podludźmi".

Innemi słowy, Niemcy, jako należący do rasy nordyckiej, są ludźmi prawdziwymi, którzy różnią się istotnie od zwierząt. Inni — to „podludzie".

A teraz — argument „naukowy":

„Jedynie rasa nordycka może wydawać dźwięki doskonale czyste, podczas gdy ludzie nienordyccy mają wymowę mniej czystą, mniej wyraźną i bardziej podobną do tych dźwięków, które wydają zwierzęta, jak — szczekanie, lub rżenie. Jeżeli ptaki szybciej można nauczyć mówić, niż inne zwierzęta, to jedynie dlatego, że struktura ich dzioba jest czysto nordycka, to znaczy wysoka i wąska, a język krótki".

Oto, co może wypaplać język „nordycki". To jest uczony. To jest dzieło naukowe. I ludzie biorą to na serjo, czytają poważnie...

Więc mówię, że brak poczucia humoru jest groźnym dla umysłu niedomaganiem.

Ixion.

Nowa radjostacja niemiecka

Uruchomiono w Tegel pod Berlinem wielką nową radjostację niemiecką o sile 100 kw.

„Głos ma Francja"

Sensacyjna wypowiedź francuskiego sympatyka hitleryzmu

Trudno sobie wyobrazić w jaką rozterkę wtrącił Francję — Hitler. Wobec wielkiego zwarcia szeregów narodu niemieckiego, wobec jego brutalnego lecz celowego wysiłku podźwignięcia się z bartogu psychologji klęskowej, francuskie sfery kierownicze, zarówno polityczne, jak intelektualne, poczuły się stropione i przejęte lękiem. Oblicze, jakie nagle wyjrzało ku Francji z poza Renu, nie było to już fizjonomją chorego, dręczonego niestrawnością republikańską i parlamentarną, lecz twarz mężczyzny, surowa i zdecydowana, o zaciśniętych zębach.

Francuzi zaczęli dostrzegać pęknięcia w fasadzie swojej demokracji parlamentarnej; w maszynie ich rządów jęły zakłócać grę trybów partyjnych groźne przebitki. W krótkim czasie zmieniły się cztery gabinety, z których każdy potykał się o tę samą zawadę — deficytu budżetowego i konieczności znalezienia remedjum. Okazało się, że kwestja naprawy finansowej nie da się rozstrzygnąć dawną metodą rozgrywek partyjno-politycznych. Po raz pierwszy może od lat 50-ciu zamigotały w pismach, w związku z upadkiem gabinetu Sarraut, tytuły takie jak: „Trzeba wyjść z tego bagna", „Dość anarchji parlamentarnej". Duże wrażenie wywarł Andrzej Tardieu cyklem artykułów o potrzebie ukrócenia wszechpotęgi Palais-Bourbon i wzmocnienia władzy wykonawczej.

Hałaśliwe opuszczenie przez Niemcy Ligi Narodów pogłębiło jeszcze chaos i trwogę. Opinja francuska stanęła przed nowem zagadnieniem: mówić z Niemcami poza Ligą Narodów, czy nie mówić? A jeśli mówić, to jak? W jakich granicach? Ugodowo, czy rezolutnie?

Pod tym względem znamienny i niebywale mocny w tonie i ujęciu artykuł ogłasza w tygodniku „1933" berliński korespondent „Matin'a" i syn znakomitego pisarza francuskiego Maurycego Barresa, Philippe Barres, znany ze swych sympatyj prohitlerowskich. Tytuł artykułu brzmi: „Głos ma Francja".

„Wracam z Niemiec i zastaję Francję zaprzątniętą w najwyższym stopniu zagadnieniem niemieckiem. Jedni mówią: trzymajmy się Anglików. Drudzy: trzeba za wszelką cenę porozumieć się z Niemcami. I jedni i drudzy zdają się szukać magicznego zaklęcia, aby zażegnać zły los. Ale kto mówi o zorganizowaniu wysiłku francuskiego?

Oto piętnaście lat jak napełniamy świat śpiewem, głoszącym pragnienie pokoju i pojednania. Czy nie moglibyśmy równolegle okazać naszą wolę pozostania sobą, oparcia naszego życia na własnych podstawach i to mocno? Oto piętnaście lat, jak mówimy narodom: „Z wami?". Byłibyśmy lepiej zrozumiani, gdybyśmy potrafili dodać: „Albo bez was".

Na to trzeba trochę odwagi. Zapewne! a myśmy się jej oduczyli.

Niemcy, na które wczoraj jeszcze wielu naszych polityków spoglądało z taką ufnością, dzisiaj sprawiają wrażenie straszydła. Kto nie pierzcha przed niemi, błaga je. „Mówić z Niemcami". Oczywiście! ale cóż innego robimy od piętnastu lat? „Mówić we dwójkę" — i co z tego? Nie jest ważna liczba rozmówców, ani stół, ani kolor lampy: ważne jest to, co się mówi.

Czy wiemy, co powinniśmy powiedzieć tym strasznym Niemcom hitlerowskim? Czy wiemy, że możemy im powiedzieć mniemal wszystko, co zechcemy, pod warunkiem że powiemy to bez zwłoki i patrząc im prosto w oczy?

Biedni ludzie zapytują się, czy Hitler jest szczerym przyjacielem pokoju. **Hitler jest szczerym sługą Niemiec, któremu potrzebny jest pokój — narazie.**

W Niemcy tchnęła nowe życie ekipa prawdziwych ludzi. Ludzi genjalnych? Nie: ludzi charakteru. Ci ludzie powtarzali zawsze tę samą rzecz: „Traktat Wersalski jest przyczyną wszelkiego zła. Podrzyjcie go, a staniecie się nanowo szczęśliwi".

Dziesięć lat temu ta formuła była dość uboga, gdyż świat, nie wyłączając Niemiec, zażywał dobrobytu. Ale kryzys ekonomiczny, wynikły z innych przyczyn, niż traktat, nadał formule hitlerowskiej, w oczach narodu niemieckiego, wartość absolutną. Wyniosła Hitlera na szczyt władzy. Hitler utrzymuje się na tym szczycie jeśli nie dla niej, to dzięki niej. Gdyż przyświeca mu jeszcze inna misja prócz nakarmienia bezrobotnych i ludzie, którzy go otaczają, odczuwają poniżenie Niemiec nietylko w sferze żołądka. Ochwacili nędzę niemiecką, ale wiedzą, że nie uleczy jej tak prędko, aby zatem zmusić ją do cierpliwości i gwoli własnej satysfakcji usiłują wykręcić jej głowę ku mirażom wielkiej polityki.

Oto tajemnica Hitlera i jego towarzyszy. Czy nasi politycy mieli czas to zrozumieć między dwoma kombinacjami kuluarowemi?

Ale nic nie jest proste do gruntu: Hitlerowi dopieka ten sam kryzys ekonomiczny, któremu zawdzięcza władzę. Aby mu się oprzeć, potrzebuje sukcesów jeśli nie ekonomicznych, to przynajmniej politycznych. I większości tych sukcesów oczekuje od nas.

Hitler potrzebuje nas. Czy wiemy o tem? Potrzebuje nas w tej chwili właśnie. A my, czy potrzebujemy Hitlera?

Otóż nie! Nie potrzebujemy Hitlera w tym stopniu, w jakim on potrzebuje nas. Kryzys gnębi nas o wiele mniej. Nasz kraj jest dzisiaj silniejszy, niż jego. W sprawie pokoju i wolny myśl nasza jest o wiele bliższa myśli innych krajów możnych tego świata, niż myśl hitlerowska. Krótko mówiąc jesteśmy jeszcze zwycięzcami mimo wszystko i panami sterów.

Czy wynika stąd, że powinniśmy się zamknąć w bezczynności i milczeniu? **Przeciwnie! trzeba zaatakować problem francusko-niemiecki póki jesteśmy jeszcze panami.**

Ale trzeba to zrobić w świadomości tego, czem jesteśmy, a nie z uczuciem strachu.

Zwykło się u nas mówić: „Co trzeba dać Hitlerowi, aby nie wypowiedział nam wojny? aby nam podpisał kontrakt spokoju, dobrze zawarowany i nierozwiązalny?"

Niemcy nie wierzą jeszcze swym uszom. Ale kiedy uwierzą, zażądają od nas wszystkiego — i reszty. I kiedy ustąpimy im tej reszty, skorzystają z naszego upokorzenia i załatwią się z nami w sposób ostateczny.

Sytuacja w tej chwili jest taka: Niemcy chcą wszystko, ale jeszcze nie mogą nic: my możemy wiele prawie wszystko, ale czego chcemy?

Na to pytanie pewien minister, który nie jest pierwszym lepszym odpowiedział mi niedawno wobec prezesa rady ministrów: „Czego chcemy? Sami nie wiemy".

I stanie się któregoś dnia, że miejsce tych ludzi zostanie zajęte przez innych, umiejących czegoś chcieć. Gdyż Francja nie chce umrzeć. Nadewszystko, nie chce umrzeć głupio, mając na podoredziu wszelkie moce, które pozwoliłyby jej żyć i umożliwić życie Europie: z Niemcami włącznie.

To, co stanowi prestiż Hitlera, to właśnie to, że może powiedzieć nie bez słuszności: „Opieram się na narodzie niemieckim...".

Niesiony tym motorem ludowym, który nie jest bliski zatrzymania się, Hitler chciałby wszystkiego, ale nie wie czego może żądać.

Trzeba będzie dla niego oddzielić możliwe od niemożliwego, o ile się nie chce, aby przyzwyczaił świat do myśli o tem, że należy mu ustępować we wszystkiem. Jeśli chce mu się robić koncesje, trzeba będzie oznaczyć poza temi koncesjami granice, której nigdy nie wolno będzie przekroczyć. To **nigdy** musiałoby być zastosowane naprzykład do remilitaryzacji nadreńskiej strefy zdemilitaryzowanej. **To nigdy powinno byłoby oznaczać: raczej wojna! Niemcy i Hitler pierwszy zrozumieliby człowieka, któryby mówił tak'm językiem.** Jego ustępstwa byłyby cenione. Jego żądania — poważane.

Ale ten język — jedynie możliwy odtąd na gruzach Ligi Narodów — wymaga pewnych przygotowań: przegrupowania francuskich sił moralnych i materjalnych dobitnego uporządkowania wielkich kwestyj francusko-niemieckich, zafałszowanych w oczach świata przez kampanie hitlerowskie. Wyrazić wolę Francji, to przedewszystkiem ukazać Francję na jej właściwym stopniu, w jej właściwej roli w równowadze narodów. Ten stopień, ta rola — cały świat zdaje sobie z nich sprawę prócz Francji, prócz mózgu politycznego Francji. W tem tkwi właściwy problem a nie w Londynie ani w Berlinie. Głos ma Francja. Ale we Francji — kto przemówi? — Tem pytaniem niepokoju kończy swe śmiałe wywody świetny publicysta francuski.

Etatyzacja, ale nie biurokratyzacja

Ingerencja państwa w handlu zagranicznym Polski

WARSZAWA.

Zagadnienie eksportu jest dla Polski centralną troską gospodarczą, bo eksport, to waluta, eksport to możność importu maszyn, surowców, narzędzi pracy, możność importu wyższych czynników kultury, możność inwestowania, rozwoju przemysłowego, zatrudnienie wciąż przybywających rąk roboczych.

Więc gdy dyrektor Państwowego Instytutu Exportowego zapowiedział odczyt na temat **„Zdrowe i patologiczne czynniki w polityce eksportowej naszej i obcej"** — salka, w której zwykle odbywają się zebrania Stowarzyszenia polskich dziennikarzy i publicystów gospodarczych, zgromadziła zastęp słuchaczy. Jak na trzaskający mróz, audytorjum było liczne.

Dyr. Turski zna zagadnienie wszechstronnie — front oficjalny, prezentowany w deklamacjach zjazdów międzynarodowych i kulisy: pokątne konszachty bloków i bloczków, knujących pod maską deklamacji i deklaracyj solidarystyczno-liberalnych wilcze doły ceł, kontyngentów, restrykcyj, ograniczeń dewizowych i wszystkich tych nowoczesnych matactw i nieprawości, potępianych oficjalnie, uprawianych półoficjalnie, lub bez wszelkiej żenady.

W tym chaosie i powszechnym rabunku, przyczyniającym krzywdy wszystkim, nikt nie chce nabyć jego zboża? Stawianie murów autarkji zmniejszyło import i eksport.

Import w W. Brytanji (w porównaniu z r. 29) spadł w r. 32 do 2 miljardów z 5.5; w St. Zjedn. do 1,3 z 4,3; w Niemczech do 1,1 z 3,2; we Francji do 1,1 z 2,2; we Włoszech do 0,4 z 1,6.

Eksport: W. Brytanja nabyła w r. 1932 towarów za 1,2 miljarda, gdy w r. 1929 za 3,5; St. Zjednoczone za 1,5 zamiast 5,1; Niemcy za 1,6 zamiast 3,2; Francja za 0,8 zamiast 1,9; Włochy za 0,3 zamiast 0,8.

Straszny obraz zniszczenia międzynarodowej wymiany dóbr, a więc wzajemnego dopełniania się i współdziałania w ogólnym rozwoju.

Dyrektor Turski spostrzega jednak oznaki naprawy, która jeżeli jeszcze nie nastąpiła, to jednak — czuwa.

Życie czuwa. Zdrowy sens człowieka pracy, człowieka żądnego zbycia płodów swej pracy, człowieka, szukającego rynku zbytu, czyli drugiego człowieka pracy, mającego na zbyciu produkt przezeń wytworzony.

Wymiana międzynarodowa nie jest procesem dającym się łatwo zniszczyć mędrkowaniem polityków i „praktyków ekonomistów". Gdy wskutek ich krótkowzrocznych „posunięć" pieniądz stał się narzędziem niepewnem, w użyciu zdradliwem, gdy stracił cechę rzetelnej miary rzeczy — zdrowy sens człowieka pracy jął się metod handlu, wynalezionych w epoce gdy pieniądza nie było: rozwija się poprostu **międzynarodowy handel zamienny.**

Niby prymitywne szczepy murzyńskie, układające po dwu stronach rzeczki swe towary, wielkie narody świata zawierają dziś układy kompensacyjne („świnie za turystów")...

Życie czyha, by wtargnąć przez każdą szczelinę w murach celnych i kontyngentowych. Uprawia dumpingi dla zdobycia waluty — a czasem bez dumpingów poprostu jeden kraj tak kalkuluje, że rynki wszech światowe nie mogą się oprzeć pokusie i towar dopuszczają. Np. ostatnio w Anglji pojawiły się filiżanki japońskie po 12 groszy tuzin. O żarówkach po 10 gr. jużeśmy słyszeli dawno. Niestety — dodajmy — tylko słyszymy, sami płacąc 20 razy drożej...

Paradoks za paradoksem. Chaos nieznany dotąd w dziejach gospodarczych świata. A przytem słabe zdolności owładnięcia tym chaosem.

— A przecież trzeba stosunki uporządkować, jeżeli nie chcemy podusić się w tych śmieciach — rzucił zdanie dyr. Turski na spiętrzoną piramidę dziwolągów współczesnej anarchji gospodarczej, których grozę narzucił umysłom słuchaczy.

Po przerzuceniu zaś tych kart ponurych otworzył nagle kartę skąpo jeszcze zapisaną, ale zato cyframi, od których powiał na salę duch solidnego postępu.

Obraz nie dekadencji, lecz dźwigania się. Obraz triumfu zdrowego rozsądku.

To karty polskiego handlu zagranicznego — jego spokojnego rozrostu. Z roku na rok rośnie nasz eksport — a więc i import—wzmaga się nasza współpraca ze światem.

Odbywa się coprawda proces tenie w atmosferze dawnego liberalizmu. Nasz handel zagraniczny jest ściśle reglamentowany, żyje pod opieką państwa. Ale inaczej, według dyr. Turskiego być dziś nie może.

Całe życie gospodarcze uległo etatyzacji. I chodzi o jedno tylko: **by ta etatyzacja nie wyradzała się w biurokratyzację,** by zjawiska gospodarcze (przemysłowo-handlowe) nie traciły na prężności, by biurokratyczna formalistyka nie pozbawiała handlu tej zwrotności, bez której na ciasnych rynkach światowych musiałby przepaść.

I na jedną jeszcze sprawę zwrócił uwagę dyr. Turski: na brak ambicji, brak rzutkości, konserwatyzm naszych eksporterów, polegający m. in. na powierzaniu załatwiania swoich spraw z odległym odbiorcą zbędnym pośrednikom: np. handlujemy z Indjami przez agentury wiedeńskie, choć możemy mieć własne u siebie.

Odczyt ten był interesujący nie tylko ze względu na osobę prelegenta, który poglądy swoje ma sposobność codziennie stosować w praktyce. On był ważny jeszcze dlatego, że każdy miesiąc pogłębia i upowszechnia metody, o których mówił dyr. Turski. Etatyzacja handlu zagranicznego postępuje i dziś — **niema innego wyboru.**

tk.

—):*:(—

CZYTAJCIE

Przegląd Sportowy

(Do artykułu obok)

Coś dla Pań!

Tiurniury i djademy

— Wyobraźcie sobie, państwo, że byłem na rewji mody. Siostrzenica molestuje mnie od tygodnia, więc — niech tam, myślę sobie, przynajmniej opowiem na naszym partykularzu, jak się ludzie noszą w stolicy.

— No i co, i co? — pytamy „wsiowego" wujaszka.

— A no siadam sobie grzecznie w wianuszku pięknych dam i czekam. W świetle kandelabrów ukazuje się cudzjawisko...

Ale coto, czy mię oczy nie mylą? Zamiast modnej tualety widzę, panie dobrodzieju, tren, tiurniurę i falbany, jak na balach Elizejskich, czasu wystawy wszechświatowej 1900 roku.

Suną nimfeczki, wiotkie, płowe jedna w drugą. Ta ma na sobie sukienkę z czarnej mory i srebrzyste „frou-frou" u szyi, a ta z czarnego aksamitu (velouru, wujaszku!). Szatki opięte, nóżki spętane w kolanach, materja rozkłada się szerokim wachlarzem u dołu i zamiata posadzkę.

— No, ale linja wspaniała, nieprawdaż Kobieta wygląda jak amfora grecka, mając krótkie, bufiaste rękawy, które wraz z ramieniem tworzą prześliczne „ucho" tej amfory.

— Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie zdradziecki dekoltaż. Toż to wilcza jama, panie dobrodzieju! Człowiek się cieszy, że sukienka skromna i myśli sobie w duchu, coby na to powiedziała taka Bogorska, która tak lubiła pokazać rąbek białej szyjki.

— Aż tu nagle — dama się odwraca i błyska nagiemi plecami, jak w kąpieli. Horrendum!

Cóż mam dodać do trafnej relacji wujaszka-wieśniaka? Chyba to, że dzisiejsze „nimfeczki", jakkolwiek pozazdrościły strojów „fin-de siecliskom" dalekie są od plastyki ich wydatnych bioder i biustów, którymi się tak zachwycali nasi leciwi wujaszkowie.

Inne są też tkaniny — bardziej wyrafinowane barwą i deseniem. Velours trzyma prym, a sekunduje mu lama.

J. K. M. velours otrzymał pontyfikalne nazwy, godne swej władzy: mamy więc velours majeste, połyskujący prześliczne, velours ottoman, wygniatany w lśniącą kratkę (sztuczny), wreszcie veloury matowe.

Stworzono wielką kolekcję jedwabi gąbczastych, marszczonych (gofrowanych) przetykanych nitkami metalicznemi, które krzeszą iskierki. Te same jedwabie tłoczone bywają w lekkie desenie kwiatowe.

Dostojne mory i lamy — srebrne i złote — mieszane bywają z ciężkimi, matowymi jedwabiami, krepami i marocainami, podczas gdy połyskliwe satiny (najpiękniejszy z nich satin cire) chadzają w pojedynkę. Nowością jest „paysanor".

Do lżejszego przystroju służy muślin sztywny, jedwabny „organmousse", w odcieniach złotych i srebrnych. U ramion płatki jego dają wspaniałe efekty pąków kwiatowych, rozety i wolanty poniżej kolan — zdaje się unosić tancerkę w niebiosy.

Tualeta balowa nie może obejść się bez futra. Jeśli go niema u sukni, jak np. u tej princessy (fotos), to bramuje szerokim płatem dół peleryny-sortie, lub jej rękawy, albo opada na plecach płaszcza w formie kapiszonu.

Bogactwo sorties jest niesłychane: długie, sięgające ziemi razem z suknią (fotos), pelerynki trzyćwierciowe, krzyżowane na piersiach, krótkie bolerka— w czem komu „do figury". Do białej sukni, która w tym roku niemniejsze święcą triumfy — płaszcz szmaragdowy z czarnym lisem proponuje firma Worth — a jest ona chyba rękojmią dobrego gustu? Do fioletowej — bolero z gronostajów.

Czerń i srebro — to jednak barwy uprzywilejowane.

Suknie „małe wieczorowe", zwane we Francji „robes de petits diners" składają się często z dwu części: jasnej od góry, zachodzącej zębato w velourową ciemną spódniczkę. Bluzka i spódniczka, tunika i spódniczka, to komplety traktowane nie jak „latawina", ale wytworna całość.

Bluzka u szyi marszczy się pod samą grdyką, domagając się spięcia broszą — zawsze złotą z prawdziwemi kamieniami. Moda tegoroczna chce dać zarobić jubilerom.

Skromniejsze sukienki popołudniowe mają zakończenie u szyi w kształcie plastronu, przezwanego „śliniaczkiem" lub krawatem.

Jeszcze wypadałoby wspomnieć o nowych kreacjach monsieur Antoinea. Jest to umysł rewolucyjny: po zeszłorocznych fryzurach lakowanych, zbyt pretensjonalnych, by mogła je nosić inna kobieta prócz Cecile Sorel, przyszła kolej na pukle na czubku głowy.

Jest to o tyle ładne, że odpowiada stylem do tiurniur i trenów, podczas gdy główka „ulizana" stanowiła krzyczący kontrast i jakąś niewspółmierność z bogactwem stroju.

Loczki podgarnia monsieur Antoine ku górze i tworzy z nich przedziwne djademy, dodając ponadto djadem prawdziwy z grubych pereł. Dla drobnych rysów tył głowy w poskręcanych lokach, a nad czołem świchrzone misternie kosmyki.

Pamiętajmy więc o djademie!

Wa-Ro.

Westchnienie do wolności prasy

na łamach „Berliner Tageblattu"

Przemówienie przywódcy niemieckiej Izby prasowej p. Amanna, o tem, że „niestety z przerażającą szybkością nastąpiło „wyrównanie" prasy w Niemczech, dało „Berliner Tageblattowi" odwagę do uronienia łzy nad utraconą wolnością prasy.

W sposób bardzo ostrożny dziennik berliński wskazuje, że polemika zamarła, pomiędzy dziennikami brak wymiany myśli i poglądów.

— W rezultacie — czytamy w „Berliner Tageblatt'cie" — wielu czytelników sądzi, że dzienniki są wogóle zbyteczne i zadawalniają się wiadomościami, danemi przez radjo".

Dziennik powinien być na służbie narodu — wywodzi dalej gazeta — i prze mawiać do swoich czytelników w sposób dla nich zrozumiały. Są dzienniki, które, nie mogą grzmieć pochwałami bez zastrzeżeń dla wszystkiego, co jest nowe".

„Berliner Tageblatt" sądzi, że tego rodzaju wolność winna być dozwolona, bo „naród jest nosicielem żywej idei historycznej; wyraz jej dają ci, którym powierza on interpretację".

Jednocześnie „Berliner Tageblatt" darazil się „Angriffowi" w oświetleniu wystąpień p. Titulescu. Organ p. Göbbelsa strofuje za to „Tageblatt" i zarzuca mu, że pozwolił sobie na odstąpienie od idei rewizji traktatów, skoro nie potępia w dostatecznie mocny sposób p. Titulescu.

Z tego wszystkiego zapewne spadnie na „Berliner Tageblatt" gniew wszechwładnego p. Göbbelsa i krótkie westchnienie do wolności prasy w Berlinie zamrze...

—):*:(—

Zagadka Etrusków

odcyfrowana w napisach

Zagadka języka etruskiego, którą od wielu lat jest przedmiotem daremnych dociekań ze strony najwybitniejszych uczonych świata, została nareszcie rozwiązana przez uczonego włoskiego prof. Francesco Pironti.

Uczony ten, posiłkując się nową metodą swego wynalazku, zdołał odcyfrować przedhistoryczne napisy etruskie.

Jednym z powodów trudności było mylne mniemanie, że alfabet etruski pochodzi od alfabetu greckiego, gdy tymczasem, jak się okazało, jest on od niego zupełnie niezależny.

—):*:(—

Trąd uleczalny

straszny bakcyl wykryty

Prof. Kiedrowskiemu z Instytutu Podzwrotnikowego przy Komisarjacie Ludowym w Moskwie udało się uzyskać w drodze laboratoryjnej bakcyl trądu.

Prace nad wytworzeniem szczepionki przeciwtrądowej są w pełnym toku. W Instytucie przygotowywane są ponadto preparaty dwu typów, których stosowanie ma doprowadzić do całkowitego wyleczenia ludzi, dotkniętych trądem.

—):*:(—

Wieści gospodarcze

EKSPORT DRZEWA POLSKIEGO

W ministerstwie rolnictwa odbyło się posiedzenie komisji traktatów i porozumień międzynarodowych Rady Gospodarki Drzewnej.

Komisja ustaliła stanowisko drzewnictwa polskiego w stosunku do polsko - niemieckich rokowań o traktat handlowy, poczem prezes p. K. Ostrowski złożył wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu obrad i wyników międzynarodowych zjazdu eksporterów drewna, który odbył się w Berlinie.

ZMIANY W TARYFIE POLSKO - LEWANTYŃSKIEJ

Z dniem 15 b. m. wszedł w życie „Dodatek II" do bezpośredniej lądowo-wodnej polsko-lewantyńskiej taryfy towarowej.

Obniżone zostały opłaty na przewóz ziemniaków, drzewa, wikliny, juty i bawełny surowej, papieru, płyt szamotowych, wyrobów sanitarnych z fajansu, szkła i wyrobów szklanych, żelaza i wyrobów żelaznych.

Ponadto włączony został do taryfy szereg nowych artykułów, jak: drut kolczasty, beczki do piwa, klej stolarski, nasiona maku, płatki owsiane, płyty budowlane trzcinowe, samochody osobowe.

KOMISJA SOWIECKA W WARSZAWIE

Przybyła do Warszawy techniczna komisja sowiecka celem dokonania przyjęcia sześciu silników elektrycznych, wykonanych na zamówienie moskiewskich organizacyj przez jedną z warszawskich wytwórni.

Komisja przystąpiła wczoraj do pracy i silniki w dniach najbliższych zostaną wysłane do Moskwy, gdzie będą zainstalowane w wielkich zakładach przemysłowych.

(Do artykułu obok)

CZYTAJCIE

tygodnik ilustrowany

„KINO"

URKE-NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY t. II.

Żywe grobowce

Nazajutrz rano po nieprzespanej nocy, wyczerpany wałęsaniem się po dworcach kolejowych, udałem się znów do patronatu.

Widząc, że nikt mnie nie pyta, po co tu przybyłem, wstałem i przybliżyłem się do woźnego, który co chwila znikał i ukazywał się zpowrotem.

— Proszę mnie zameldować do pani opiekunki.

— A w jakiej sprawie?

— Wczoraj wypuścili mnie z Mokotowa — odparłem.

— Źle zrobili — odburknął. — Czego tu chcecie?

— Chciałem prosić o pomoc.

— Teraz niema nic. Możecie iść.

Krew uderzyła mi do głowy. Bez słowa, zapukawszy do drzwi, wkroczyłem do gabinetu.

Przy eleganckiem biurku siedziała otyła dama, a naprzeciw niej przy drugim stoliku młoda panna. Gdy ta ostatnia ujrzała mnie, wybuchnęła niepohamowanym śmiechem.

Dama podniosła powoli głowę, spojrzała na mnie i zapytała:

— Czego pan sobie życzy?

— Proszę zobaczyć, jak ja wyglądam.

— Cóż ja wam mogę zrobić? Kartę zwolnienia macie?

— Tak, mam, oto moje „świadectwo dojrzałości" — rzekłem z ironią.

Dama popatrzyła teraz na mnie uważnie i wzrokiem skarciła dziewczynę, która zanosiła się ze śmiechu, patrząc na mnie.

— Więc czego pan chce? Możemy panu dać kilo chleba i bilet kolejowy tam, skąd pochodzicie. Dokąd chcecie się udać?

— Ja sam nie wiem dokąd, nie mam nikogo na świecie — odparłem.

— To nie nasza wina — odparła dama. — Nie trzeba było kraść i rabować, to nie siedzielibyście w więzieniu.

— Ale proszę pani, ja właśnie nie chcę już więcej kraść i błagam o pracę. Chcę pracować, nauczyłem się fachu piekarskiego w więzieniu. Proszę, żeby pani wystarała się dla mnie o pracę.

— Skąd ja dla was wezmę pracę? Mówcie, gdzie macie zamiar się udać, bo nie mam czasu.

— Przedewszystkiem proszę o możliwe ubranie i obuwie. Przecież tak dzieci za mną biegają jak za warjatem.

— Ubranie wam zamienię, ale obuwia niema. Ile miałam amerykańskiego obuwia, to już rozdałam.

— Ja stąd nie pójdę, dopóki nie dostanę obuwia — odpowiedziałem.

— Skąd ja dla was wezmę obuwie? — zawołała dama.

— Niech pani każe temu panu przyjść po obiedzie — wtrąciła dziewczyna. — Może się co w magazynie znajdzie.

— Ja stąd nie wychodzę. Po obiedzie nikogo tu nie zastanę.

Dama zawołała woźnego. Ten zabrał mnie ze sobą, przyniósł marynarkę, spodnie i obuwie. Po chwili byłem ubrany mniej oryginalnie, niż poprzednio. Powiedziałem też, że chcę udać się do Wilna. Wybrałem daleką podróż jedynie dlatego, by sprzedać bilet i mieć parę groszy. Dama wręczyła mi zaświadczenie i pieniądze. Dostałem też kilo chleba na drogę.

Do późnej nocy chodziłem zdenerwowany po ulicach Warszawy, rozmyślając, w jaki sposób utrzymać się na wolności. Chodziłem wściekły wielkiemi krokami, podniósłszy kołnierz marynarki, z rękoma w kieszeniach, i kląłem na czem świat stoi. Późną nocą stanąłem przy jednej z bram na ulicy Smoczej. Bramę tę dobrze znałem z dawnych czasów. Mieszkał tu znany paser, którego zwano „Aleksander tretij". Tam też zamierzałem spędzić noc.

„Aleksander tretij" przyjął mnie z otwartemi rękoma, skarżąc się na ciężkie czasy. Zachęcał mnie do nowych występów i pocieszał mnie, że pomoże mi się urządzić.

— Dziękuję, nie mam zamiaru więcej kraść. Jutro będę się starał o pracę.

Paser na te słowa wybałuszył tylko oczy. Patrzyliśmy na siebie przez chwilę.

— Co się z tobą stało? To chyba nie ten sam Nachalnik! Ty, a praca, to były dwa bieguny. Dziś tak mówisz, bo jeszcze masz mokotowską grochówkę w żołądku. Chciałbym wiedzieć, jak długo będziesz chodził w tem ubraniu. Wyglądasz, jak łachudra, aż mi wstyd. Mogę ci dać nowy garnitur i płaszcz — mówił z zagadkowym uśmieszkiem na ustach — ale wiesz przecież...

Zrozumiałem do czego zmierza, więc odparłem:

— Nie chcę twego garnituru i nie chcę więcej ryzykować. Mam już tego dość. Co ja miałem z tego przeklętego życia w waszym świecie? Gdybym te lata, które spędziłem w murach więziennych był na wolności i pracował jak każdy uczciwy człowiek, byłbym szanowany i miałbym zapewne więcej, niż mam z nędznego życia złodziejskiego. Wiele ja się nacierpiałem mąk więziennych! Wstyd, poniżenie — był to dla mnie z tem życiu występku i brudu chleb codzienny. Boleję nad tem i do grobu sobie tego nie przebaczę, że dałem się wciągnąć do tego życia, do tego bagna ludzkiego, skąd nie mogę się wydostać.

Odwróciłem się i splunąłem ze wstrętem; paser odstąpił kilka kroków wtył, poczem spojrzał na mnie, wskazał mi żartobliwym gestem krzesło i zawołał:

— Nachalnik, doprawdy, nie poznaję cię. Tchórzostwo przez ciebie mówi i nic więcej. Ja trochę więcej odkiwałem w więzieniu od ciebie, a jednak, nawet dziś, mając 59 lat, nie stchórzę. Więcej trochę, niż ty przecierpiałem w tiurmach rosyjskich. Dzisiejsze więzienia są rajem w porównaniu z dawnemi rotami aresztanckiemi. Siadajno, brachu, czemu stoisz przy drzwiach? — I po raz drugi wskazał mi krzesło, poczem ciągnął dalej:

— Pamiętam, było to w 1892 roku. Miałem wtedy sześć lat aresztanckich rot. Wysłano mnie z Butyrek w Moskwie za udział w buncie do Orła. Tam nie było dnia, aby nie zabito więźnia. Naczelnik więzienia nazywał się Orłow; własnoręcznie mordował on i bił więźniów. Za najmniejsze przekroczenie, jak wyglądanie oknem, rozmowa na spacerze, pukanie w ścianę, a nawet gdy więzień tylko krzywo spojrzał na klucznika, kazał odmierzać 30 kijów i więcej. Wszystko zależało od tego, którą nogą tego dnia wstał z łóżka, i ile butelek wódki i wina wypił tej nocy. Im bardziej był spity, tem był łaskawszy. Klucznicy również składali się z największych chuliganów i byli wiecznie pijani. Gdy przybył nowy więzień, pakowano go do łaźni i tam dawano mu pierwsze 30 kijów, zawiadamiając go przytem, że jest to zaliczka na dalsze kije, które otrzyma. Bywało, świeży więzień rozbiera się w łaźni. Kilku kluczników przygląda mu się, aż staje nagi. Klucznik rozkazuje mu uklęknąć, poczem zapytuje groźnie:

(D. c. n.).

1. Kolędnicy bawarscy w tradycyjnych strojach.
2. Dziewczynki z amerykańskich zakładów opiekuńczych śpiewają kantatę wigilijną.
3. Uroczysta procesja w Betlejem w dniu Bożego Narodzenia.
4. „Pere Noel" w Paryżu, tradycyjnym zwyczajem częstuje ubogich czekoladą.
5. W Japonji, gdzie liość chrześcijan jest dość znaczna, kramy z zabawkami przed świętami Bożego Narodzenia niczem nie różnią się od europejskich.
6. Kolędnicy obchodzą wioski w górach Tyrolu i (7) w Bułgarji.

Warszawskie migawki sądowe

Zabawa w chowanego

Jeśli się ma w zimie ciepłe palto na watolinie, marynarka jest zasadniczo niepotrzebna, ale trudno przebywać w najlepszem towarzystwie wśród wytwornych pań, przy luksusowej kolacji w palcie.

To też otrzymawszy zaproszenie na uroczystość urządzaną z okazji zwolnienia z więzienia cenionego szopenfeldziarza p. Alojzego Śmietankiewicza, pan Feluś był w poważnym kłopocie.

Brakowało mu marynarki, stałować, z powodu braku czasu, nie chciał, pozostało więc zaopatrzenie się w coś gotowego.

W tym celu udał się p. Sikora na ulicę Świętokrzyską i w magazynie pana Dawida Filareta począł przymierzać liczne marynarki.

Jednak nie znalazł nic odpowiedniego i po pół godzinie wyszedł przez roztargnienie nie zdjąwszy z siebie jednego z majstersztyków pana Filareta.

Mistrz, przeliczywszy po wyjściu grymaśnego klienta marynarki, zbladł i bez słowa zawinąwszy poły angleza, puścił się galopem za p. Sikorą.

Pan Feluś zorjentował się szybko o co chodzi i przyśpieszył kroku. Przebiegli ul. Zielną i wpadli wkrótce do Saskiego Ogrodu, między bawiące się dzieci.

Pan Sikora biegał dokoła fontanny, śmiał się, zbytkował, chował za alegoryczne figury, to znów nie spodziewanie wystawiał głowę i wołał:

— A ku ku!

Świadkowie tej sceny przypuszczali, że mają przed sobą jakieś rozbawione towarzystwo i dlatego nie pomagali panu Filaretowi, który z trudem łapał powietrze, ale nie ustawał w pościgu. Wreszcie zabawa ta zwróciła uwagę posterunkowego p. Stanisława Gałązki, który poznawszy w p. Sikorze starego znajomego, ujął go wreszcie za kołnierz i zaprowadził do komisarja tu do dalszego urzędowania.

Rzecz oczywista, że wszystko musiało się skończyć w sądzie, gdzie p. Filaret tak opowiadał o swej zabawie z p. Felusiem w ogrodzie Saskim.

— W „ślepe ciotkie" się ze mną ganiał, w „berka" się myśmy bawiliśmy i w „chowankie". Ja poszłem skakać przez ławeczkie, ja wpadałem dwa razy do wsadzawki, za złote rybkie chciał mnie zrobić taki złodziej psiakrew.

Ale pan Filaret otrzymał pełną satysfakcję. Odzyskał marynarkę i wsadził towarzysza zabawy na 6 miesięcy do więzienia.

RADJO WARSZAWSKIE

7: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.40: D. c. muzyki z płyt.
11.57: Sygnał czasu.
12.05: Muzyka religijna z płyt. 12.41: D. c. muzyki religijnej z płyt.
15.30: Utwory fortepianowe.
16: Audycja dla chorych. 16.40: Koncert organowy z kościoła Św. Elżbiety we Lwowie.
20: Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała Augusta Hlonda z Poznania. 20.15: Chwilka Polskiego Radja. 20.30: Słuchowisko wigilijne dla dzieci.
21: „W światłościach Betlejemskiej nocy". 21.30: „Garbusek" — opowiadanie wigilijne. 21.45: Koncert Chopinowski.
22.30: Kolędy.
23: Wiadomości meteor. 23.05: Muzyka popularna (płyty).

NIEDZIELA

9: Sygnał czasu i kolęda. 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt.
10: Muzyka religijna z płyt. 10.10: Transmisja nabożeństwa z klasztoru w Panewnikach - Ligocie na Śląsku. Po nabożeństwie — Muzyka religijna z płyt.
11.57: Sygnał czasu.
12.15: XII-y Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. W przerwie: „Tęsknoty i proroctwa Mickiewicza".
14: „Heca w Jaźwinach". 14.30: Tańce ludowe z przyśpiewkami z płyt.
15: „Gody na wsi". 15.20: Koncert orkiestry salonowej.
16: Program dla dzieci. 16.30: Jan Kiepura (płyty). 16.45: „Szalik".
17: „Wigilja świata". 17.15: „Wesoła nowina" — godzina kolęd.
18: „Wigilja wojewody". 18.40: Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego.
19.50: Koncert w wyk. orkiestry P. R.
21: „Pomnik Mickiewicza w Warszawie". 21.15: D. c. koncertu.
22: „Na wesołej lwowskiej fali".
23: Płyty. 24: Transm. Pasterki z Ostrej Bramy w Wilnie.

PONIEDZIAŁEK

10: Transm. nabożeństwa z Krakowa.
11.57: Sygnał czasu.
15: Koncert orkiestry salonowej.
16: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy Ireny Gadejskiej. 16.45: „Cud Pasterki".
17: Koncert ork. ludowej.
18: „Obrona Częstochowy".
19: „Pokój ludziom dobrej woli".
20: Betlejemska szopka.
21: „Wesoła wilja". 21.15: Recital fortepianowy Zofji Rabcewiczowej.
22: Muzyka z płyt. 22.25: „Rycerskość wieśniacza".

WTOREK

9: Sygnał czasu i kolęda. 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt.
10.05: Transmisja nabożeństwa
11.57: Sygnał czasu.
12.15: Koncert.
14.15: Płyty.
16: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: płyty. 16.45: „Biała Marta".
17: Odczyt. 17.15: Koncert kolęd.
18: „Szopka polska". 18.40: Koncert.
19.30: Tańce z płyt.
20: „Bal maskowy w Savoy'u".
23: Muzyka taneczna z kawiarni „Italia".

Izadora Duncan

MOJE ŻYCIE

Pamiętnik

Na pierwszem przedstawieniu Tanhäusera moja przezroczysta tunika, odsłaniająca wszystkie szczegóły ciała, wywołała nadzwyczajny efekt wśród różowych trykotów corps de balet'u i w ostatniej chwili biedna pani Wagner straciła odwagę. Przysłała mi przez jedną z dziewczynek do mojej garderoby długą, białą koszulę, błagając mnie, bym ją włożyła pod przezroczysty tiul, z którego był zrobiony mój kostjum.

Ale ja byłam niewzruszona.

Chciałam być ubrana i tańczyć tak, jak słyszałam ten taniec, albo wcale.

— Zobaczycie, że niezadługo wszystkie wasze bachantki będą się tak samo ubierały, jak ja!

Moja przepowiednia sprawdziła się.

Ale wtedy dyskutowano nad tem namiętnie, spierano się, a tematem tych sporów były naprawdę piękne moje nogi i jedwabista skóra na nich: — czy one są dość moralne? czy nie trzeba ich nakryć zwojami jedwabiu koloru łososiowego?

Niejednokrotnie musiałam staczać z nimi formalne walki, ażeby ich przekonać, że ich jedwab łososiowy jest czemś pospolitem w porównaniu z pięknem i niewinną nagością moją, kiedy jest ona natchniona przez piękne myśli.

Ale straszna „poganka" w oczach wszystkich, napróżno walczyłam z filistynami!

Tymczasem ta „poganka" pochłonięta przez miłość i kult dla św. Franciszka, szła, poprzedzana dźwiękami srebrnych trąb, głosić wniebowstąpienie Graala.

W tym świecie dziwnych legend lato miało się ku końcowi.

Ostatnie dni przechodziły. Thode wyjechał na tournee odczytowe a ja przygotowywałam się do tournee po Niemczech.

Opuszczałam Bayreuth, ale unosiłam we krwi straszny jad.

Słyszałam zew syren, westchnienia, cierpienia, smutek ofiar, żądania miłości szukającej wytchnienia po śmierci.

Wszystko to zaciemniało mi jasną wizję złoconych kolumn i prawdziwej mądrości Sokratesa.

Pierwszem miastem, w którem zatrzymałam się, był Heidelberg. Tam słuchałam odczytów, wygłaszanych przez Henryka dla studentów.

Głosem, chwilami miękim, to znów donośnym, mówił im o sztuce. Nieraz podczas odczytu wymieniał moje nazwisko i wygłaszał hymny pochwalne na cześć moją, mówiąc o estetycznej reformie, przywiezionej do Europy przez Amerykankę.

Te pochwały sprawiały mi niewymowną radość i napełniały mnie dumą.

Wieczorem tańczyłam dla studentów; oni formowali na ulicach długi pochód, a po odczycie stawałam na balkonie mojego hotelu obok Thoda i dzieliłam z nim jego triumfy.

Cała młodzież Heidelberga kochała go tak, jak ja go kochałam. Jego portrety były we wszystkich witrynach sklepów, jak również pełne były mojego „Die Tanz der zukunft" (Taniec przyszłości). Nasze dwa imiona były zawsze złączone.

Złożyłam wizytę pani Thode.

Była to miła kobieta, ale wydawała mi się niezdolną do zrozumienia wysokiej egzaltacji duchowej, w jakiej żył Henryk.

Miała ona zbyt głęboki zmysł praktyczny, ażeby mogła być bliską mu duchem.

Zresztą przy końcu swego życia opuściła go dla jakiegoś skrzypka, z którym zamieszkała w małym domku nad jeziorem Garda. Pani Thode miała jedno oko bronzowe, a drugie szare. Robiło to wrażenie, jakby była w stanie ciągłego niepokoju.

W głośnym procesie, który miał miejsce o wiele lat później, wyłoniła się dyskusja nad tem czy ona była córką Ryszarda Wagnera, czy też von Bülowa.

W każdym razie w stosunku do mnie okazała wielki takt i delikatność i jeśli odczuwała zazdrość, to jej nie okazywała.

Kobieta, która byłaby zazdrosna o Thoda, skazana byłaby na życie pełne udręki i męk chińskich, bo adorowali go zarówno młodzi chłopcy, jak i kobiety. Był on przyciągającym magnesem, osią wszystkich zebrań.

A czem jest właściwie zazdrość?

Pomimo niezliczonej ilości nocy, jakie spędzałam z Henrykiem, nigdy nie było między nami zbliżenia fizycznego. Tymczasem moja cała istota stała się tak wrażliwa, że najmniejsze poruszenie, czulsze spojrzenie jego, wystarczyło, ażebym odczuwała najwyższą rozkosz, zbliżona do prawdziwej rozkoszy miłosnej, taką, jakiej się doświadcza we śnie tylko. Rezultat był taki, że nie mogłam nic jeść, byłam dziwnie osłabiona, co odbijało się źle na moim tańcu. Był jakby mglisty.

Byłam zupełnie sama w podróży tylko ze służącą. Przyjechałam, posłuszna wezwaniu Henryka, który mnie przyzywał podczas nocy i wtedy byłam zawsze pewna, że nazajutrz otrzymam od niego list.

Zaczęto się niepokoić mojem gwałtownem chudnięciem i zaostrzonemi rysami twarzy, brakiem apetytu i snu. Nieraz całe noce przesiadywałam w fotelu. Wtedy zupełnie wyraźnie widziałam oczy Henryka, słyszałam jego głos — napróżno starałam się zapanować nad sobą. Podczas takich nocy, zrywałam się, wsiadałam do pociągu o drugiej po północy, przejeżdżałam pół Niemiec, ażeby być przy nim godzinę i wracałam sama i wtedy cierpienia moje potęgowały się jeszcze.

Duchowa ekstaza, jaka byłam ogarnięta w Bayreuth powoli ustępowała miejsca tęsknocie i rozpaczliwemu pragnieniu.

Mój impresarjo wreszcie położył koniec temu niepokojącemu stanowi, proponując mi engagement do Rosji.

Petersburg był zaledwie oddalony o dwa dni od Berlina, ale w chwili przebycia granicy miało się wrażenie, jakgdyby się weszło w jakiś nowy świat. Kraj wydawał się opuszczony i ginął w masie śniegu i nieskończonych lasach, ciągnących się w wielkich przestrzeniach. Śnieg, taki zimny i taki skrzący, ciągnął się w nieskończoność i zdawał się uspokajać moją gorączkę.

— Henryku! Henryku!

(D. c. n.)

Święta, święta...

Sądy przerwały rozpatywanie spraw do dnia 3 stycznia 1934 r.

Kasa Banku Polskiego dzisiaj czynna jest od godz. 8.30 do 10 rano. Normalne urzędowanie w środę.

Biura urzędów państwowych, samorządowych, instytucyj itp. czynne dziś do godz. 12 w poł. Wznowienie normalnych zajęć w środę.

W myśl zarządzenia starostwa grodzkiego w Białymstoku—wszystkie zakłady widowiskowe i rozrywkowe będą dziś od godz. 6 wiecz. nieczynne. Jutro t. j. w niedzielę mogą być otwarte.

Urzędowanie w czasie świąt Bożego Narodzenia w działach pocztowych głównego urzędu pocztowo-telegraficznego Białystok I trwać będzie w sobotę, dn. 23 bm. do godz. 5 ppł. W niedzielę dn. 24 bm. i we wtorek, dn. 26 bm. od godz. 9—11 wydawanie gazet i przyjmowanie przesyłek poleconych oraz jednorazowe doręczanie zwykłych i poleconych przesyłek listowych. W poniedziałek, dnia 25 bm. urząd będzie nieczynny w działach pocztowych. Telegraf i telefony będą czynne całą dobę t. bez zmiany.

Miejska Bibljoteka Publiczna dziś, dn. 23 bm. czynna będzie tylko do godz. 2 min. 30 w południe.

Opłatek u harcerzy

Wczoraj w godzinach wieczorowych odbył się w szeregu drużyn harcerskich tradycyjny opłatek. M. in. zebrani wokół choinki w izbie V-ej drużyny—drużynowi i delegaci drużyn hufca harcerskiego w Białymstoku z hufcowym na czele przełamali się opłatkiem, składając sobie wzajemnie życzenia. Wieczór wypełniono kolędami i pieśniami harcerskiemi.

—x—

Popierajcie L.O.P.P.

Budżet m. Białegostoku już gotów

Prace nad ułożeniem preliminarza budżetowego m. Białegostoku na r. 1934/35 zostały już zakończone. W dniu 3 stycznia preliminarz będzie wyłożony do publicznego przeglądu. Subsydja na opiekę społeczną i szkolnictwo pozostały przeważnie bez zmian. Znacznie zredukowano wydatki administracyjne i rzeczowe zakładów miejskich. Natomiast zwiększono pozycję spłaty długów i zobowiązań krótkoterminowych poprzedniego magistratu. Budżet jest o 5% mniejszy, niż w r. ub.

Dzisiejszy numer liczy 8 stron. Wszyscy sprzedawcy i roznosiciele obowiązani są dołączyć do każdego numeru bezpłatnie tygodnik dla dzieci p. t. „Moja Gazetka".

Najbliższy numer „Dziennika Białostockiego" ukaże się w środę, dnia 27 grudnia r. b.

Administracja „Dziennika" czynna będzie dziś, dnia 23 b. m. do godz. 12 w południe.

Licytacja się nie odbyła

Przyczyna —: „vis maior"

Przed sądem okręgowym w Białymstoku rozpatrywana będzie wkrótce sprawa, której tłem jest bardzo frapujące zajście. W dniu 1 lipca r. b. administrator majątku Knyszyn sprzedawał na licytacji prawo wykosu siana na działkach łąk w Grądach pow. białostockiego. Na licytację przybyło zgórą dwustu gospodarzy okolicznych wiosek, a m. in. bracia Stanisław i Marjan Kosakowscy, Czesław Wiśniewski, Józef Zawojski, Aleksander Mogilnicki, Jan Dobroński i Antoni Słonicki; tworzyli oni „paczkę", której dowodził Mogilnicki. Ceny za użytkowanie działek szybko szły w górę, dobra łąka jest bowiem dla rolnika podstawą wyżywienia inwentarza. Nie przypadło to do gustu Mogilnickiemu i jego przyjaciołom. Zaczęli rozpędzać licytantów, bijąc ich pałkami i wymuszając datki na wódkę. Następnie, strzelając z rewolwerów, ustawili stu kilkudziesięciu chłopów, jak wojsko w czwórki, „wyrównywując" kolumnę kijami, poczem—jak stado baranów—wygnali z podwórza, gdzie odbywała się licytacja, i odprowadzili za rzekę Biebrzę, każąc się wynosić „na zbity łeb". Po kilku dniach policja dokonała rewizji w zabudowaniach Czesława Wiśniewskiego i na strychu na sianie znaleziono rewolwer. Za wyjątkiem Dobrońskiego i Słonickiego wszystkich aresztowano.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.63, sprzedawał po 5.71. Czeki na Londyn—kupno 29,08, sprzedaż 29,23.

—x—

—18° C.

Dziś o godz. 3 w nocy termometr wskazywał—18°C.

—x—

Dyżury nocne aptek

Dn. 24 pełni dyżur apteka: E. Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

Nocne pogotowie lekarskie

tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Z życia Zw. Strzeleckiego pow. białostockiego

Związek Strzelecki na terenie powiatu białostockiego odznaczył się w okresie bieżącego roku dużą żywotnością. Pomimo różnych przeszkód, głównie natury finansowej, rozwinął się on znacznie zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, wykazując spoistość organizacyjną, tężyznę fizyczną i duchową. W głównej mierze jest to zasługą zarządu powiatowego Związku Strzeleckiego, który pod prezesurą p. inż. St. Michałowskiego czynił wszelkie starania, aby młodzież, garnąca się do szeregów Związku, znalazła należytą opiekę przełożonych, oraz możność kształcenia się w duchu obywatelskim i państwowym.

Widząc rozwój i znaczne postępy pracy strzeleckiej w miastach i wioskach powiatu—społeczeństwo polskie z coraz większem zainteresowaniem i uznaniem odnosi się do organizacji. Wyrazem tego jest fakt, że w większych ośrodkach powiatu powstały, lokalne, lub rejonowe koła przyjaciół Zw. Strzeleckiego, które, interesując się życiem i działalnością oddziałów Związku otaczają je jaknajdalej idącem poparciem. Bo nietylko na zawodach marszowych, sportowych czy strzeleckich widzimy młodzież, dziarsko wywiązującą się ze swego zadania; nietylko widzimy ją, biorącą żywy udział w pracach świetlicowych, mających na celu podniesienie i rozwój własnego intelektu, ale również przy pracy fizycznej, przy urządzaniu świetlic, sadzeniu drzewek, budowie boisk sportowych i strzelnic małokalibrowych.

Na uwagę zasługuje fakt, iż w roku bieżącym wniesiono na terenie powiatu 9 strzelnic małokalibrowych 50-cio metrowych własnemi siłami członków Związku Strzeleckiego, przy bardzo znacznym nakładzie bezinteresownej pracy fizycznej i minimalnym nakładzie kapitału. Z urządzeń tych korzystać mogą prócz strzelców,—członkowie innych organizacyj, jak również ludność niezrzeszona, zaprawiając się na dzielnych obrońców Kraju.

Ilość zdobytych w roku bieżącym Odznak Strzeleckich—687 i Państwowych Odznak Sportowych — 223, wymownie świadczy o rozwoju strzelectwa i sportu w organizacji Związku Strzeleckiego. Młodzieży strzeleckiej cześć!

Wieczerza wigilijna b. ochotników A. P.

W sali „Resursy Obywatelskiej" zebrali się onegdaj wieczorem członkowie Związki b. Ochotników Armji Polskiej (oddział Nr. 1 w Białymstoku), aby przełamać opłatek i wspólnie spożyć wieczerzę wigilijną. Do zebranych wygłosił przemówienie p. nacz. Andrzeykowicz, składając im życzenia w imieniu p. wojewody Mariana Zyndram - Kościałkowskiego. P. nacz. Andrzeykowiczowi podziękował w imieniu Związku p. Zawadzki, poczem wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Rzplitej, p. Prezydenta Rzplitej p. Marszałka Piłsudskiego i p. Wojewody. Następnie kolejno składali życzenia: p. nacz. Gołębiowski od samorządu, p. por. Kostanecki od dowódcy 10 p. uł., p. pułk. Porczyńskiego oraz przedstawiciele bratnich organizacyj. Wieczór upłynął w miłym nastroju, śpiewano kolędy i piosenki żołnierskie. Na zakończenie zgotowano gorącą owację prezesowi oddziału, p. nacz. A. Wysokińskiemu.

Zarząd Resursy Obywatelskiej urządza w dniu 27 grudnia r. b. tradycyjną CHOINKĘ DLA DZIECI
Początek choinki godz. 17 ta Wstęp 1 zł. Po choince zabawa dla młodzieży
Zarząd.

Popierajcie L.O.P.P.

APOLLO
NIEDZIELA 24, PONIEDZIAŁEK 25
Rewelacyjny polski film z życia Kobiety dla rozrywki.., lecz nie do małżeństwa
W rolach głównych:
ALMA KAR
EUGENJUSZ BODO
JERZY MARR
ZULA POGORZELSKA
ZABAWKA ZABAWKA ZABAWKA

Zarząd Resursy Obywatelskiej urządza w salonach swoich w dniu 31 grudnia r.b.
TRADYCYJNE
Spotkanie Nowego Roku
Zamówienia na stoliki przyjmuje kierownictwo restauracji każdego dnia do godz. 8-ej wieczorem
Zarząd.

Koncesjonowane przez Min. W. R. i O. P.
KURSY ZAWODOWE
Dr. TERESY ALTEROWEJ
Warszawa, Przejazd 11, tel. 11-50-75
Kancelarja przyjmuje zapisy na nowe kursy
Krawieczyzny, konfekcji dziecięcej, bieliźniarstwa, gorseciarstwa, modniarstwa, zdobnictwa, kroju i modelowania, gospodarstwa domowego.

Dr. Betty MIELNIK
choroby kobiece i akuszerja
przeprowadziła się
ul. Rynek Kościuszki Nr. 7, tel. 8 78.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7 w.

JĄKANIE
oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa
ZAKŁAD LECZN. DLA JĄKAŁÓW
S. ŻYŁKIEWICZA, Warszawa, ul. Chłodna 22.
Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie

WE WTOREK 26 GRUDNIA
Szczyt twórczości filmowej
ANIOŁOWIE PIEKŁA
Najlepszy i największy film świata
JAMES HALL • JEAN HARLOW • BEN LYON
BENITO MUSOLINI: — doprawdy zadowolony jestem
BERNARD SHAW: — Podobnego filmu nie widziałem
CHARLIE CHAPLIN: — Pozostawił niezatarte wrażenie

Dr. med. MARCELI DOBRZYŃSKI, Warszawa
Choroby weneryczne, skórne, niemoc płciowa.
Ul. Foksal 15, przy Nowym-Świecie. Od 9—2 i 5—8 w. Święta do 2. Tel. 690-93

Nie kupuj koła w worku
Przyjrzyj się temu, za co płacisz. Kupując żarówkę, chcesz mieć dobre światło, żądaj więc żarówek szlachetnej marki, zapewniającej Ci największą ilość światła przy minimalnem zużyciu prądu.
TUNGSRAM

LECZNICA
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczne i niemoc	1—2 i 7—8
Dzieci	12—1
Wewn., serca i przem. mat.	9-10, 1-2 i 4-6
Kobiecych i akuszerji porady dla ciężarnych	11-1 i 5-6
Nerwowych	1—2
Gardła, uszu i nosa	6—7
Oczu—dobieranie szkieł	6—7
Chirurgja wtorki i piątki	1—2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3—4
Gabinet dentystyczny	10-1 i 4-7
Analizy moczu, krwi i zastrzyki	9—7

Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

NERWOL
Chemika Dra Franzosa, jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacieranie) przeciw
REUMATYZMOWI
kłuciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi itp. wszędzie do nabycia.
Wyrób i główna sprzedaż
APTEKA MIKOLASCHA
Lwów, Kopernika 1.

Agentów do zbierania zamówień po wsiach na narzędzie rolnicze, poszukuje „Żniwo", Lwów, Żółkiewskiego 34.

MODERN
w niedzielę 24 grudnia
ŚWIĄTECZNA PREMJERA
PASSE PARTOUT I BILETY BEZPŁATNE BEZWZGLĘDNIE NIEWAŻNE
NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY POLSKI FILM DŹWIĘKOWY!
REWELACJA SEZONU!
ZAKROJONE NA WIELKĄ SKALĘ POLSKIE ARCYDZIEŁO FILMOWE!
POCZĄTEK 5
CENY OD 75 GR.

PROKURATOR ALICJA HORN

W ROLACH GŁÓWNYCH
JEDNA I JEDYNA GWIAZDA FILMU POLSKIEGO
JADWIGA SMOSARSKA
W ROLI PROKURATORA ALICJI
BOGUSŁAW SAMBORSKI
FRANCISZEK BRODNIEWICZ
W roli PROFESORA BRUNICKIEGO
w roli JANA WINKLERA
WG. NAJPOCZYTNIEJSZEJ POWIEŚCI
DOŁĘGI MOSTOWICZA
ZOFJA MIRSKA w roli JULKI
REŻYSERJA: MICHAŁ WASZYNSKI
MUZYKA: WŁ. DAN
PIOSENKI: I. NEL
LODA HALAMA w roli tancerki kabaretowej
PONADTO: NAJNOWSZY TYGODNIK FOX'A

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennika" Legjonowa 1. Telef. Nr. 65. Redaktor - Lucjan Duczyński.